

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zniżana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 3 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Czas odnowić przedpłatę na wrzesień.

Przed trzecią Dumą.

Okres przedwyborczy w Rosji dobiega końca, w niektórych guberniach rozpoczęły się nawet już wybory pierwszego stopnia, jednakże wynik wyborów pozostaje dotychczas taksamo niejasny, jak był w dniu rozwiązania poprzedniej Izby. Sytuacja jest tembardziej niewyraźna, iż do zwykłej w Rosji możliwości zupełnych niespodzianek przybyła obecnie daleko sięgająca zmiana ordynacji wyborczej. Niepozwalająca na przeprowadzanie analogii i wyciąganie wniosków z wyników i danych poprzednich wyborów.

Niepewne losów kampanii są nietylko stronnictwa opozycyjne, lecz w tej samej mierze i konserwatywne, na których wzmocnienie była obliczona zmiana ordynacji wyborczej. Niepewność opozycji jest zrozumiała, a i konserwatystom przestaniemy się dziwić, gdy uprzytomnimy sobie drogę, którą Rosja doszła do obecnej ordynacji wyborczej.

Przy układaniu poprzednich ustaw wyborczych rząd kierował się szablonowym ogólnikiem o lojalności mas chłopskich i dał tym masom przewagę, usuwając na dalszy plan warstw zamożniejsze oraz inteligencję, jako podejrzaną o sprzyjanie liberalnym czy też nawet rewolucyjnym prądom. Szablon jednak prysnął od zetknięcia się ze sprawą agrarną, rząd cofa się i obdarowuje przeważnym wpływem na wynik wyborów te właśnie, do niedawna pomawiane o nastroj przewrotny, a teraz inteligentniejsze.

Oczywiście takie błądzenie po omacku nikogo ufnością natchnąć nie jest w stanie i niepewność wśród stronnictw przez rząd protegowanych jest zupełnie zrozumiała. Rząd liczy na odwrócenie się od rewolucji warstw zamożniejszych, przestraszonych utopijnymi projektami skrajnych żywiołów. Zapewne, tego rodzaju proces odbywa się, lecz nikt nie jest w stanie odpowiedzieć na pytanie, jak daleko zaszedł i czy porobił większe szczyrby w szeregach opozycji. Małe wyrobienie i bardzo luźna organizacja rosyjskich partij politycznych sprawia, iż oficjalne enuncjacje naczelnich organów prasy noszą piętno raczej teoretycznych przewidywań, ścisłych deklaracji, z którychby można było wnioskować o hasłach za jakimi pójdą większe odłamy społeczeństwa; jeżeli więc chodzi o zbadanie nastroju ogółu, trzeba szukać innych, pośrednich wskazówek.

wać o hasłach za jakimi pójdą większe odłamy społeczeństwa; jeżeli więc chodzi o zbadanie nastroju ogółu, trzeba szukać innych, pośrednich wskazówek.

Bardzo ważnym symptomatem jest niezmierny spadek liczby prawyborców, spowodowany bynajmniej nie zmianą ordynacji, gdyż ta w cesarstwie żadnych istotnych ograniczeń co do ich liczby nie wprowadza, lecz jedynie brakiem zainteresowania się wyborami, oraz lekceważeniem własnych praw ze strony obywateli.

Liczba uprawnionych do głosowania powszechnie się zmniejszała, zarówno na prowincji, jak i w okolicach. W Petersburgu lista spadła z 126.389 osób na 87.981, t. zn. ubyło 30 proc., w gub. samarskiej (bardzo rewolucyjnej) lista wyborców miejskich spadła o 48 p.c., wyborców z większej własności ziemskiej o 33 p.c., a drobnej własności nawet o 67 proc. W jednym z powiatów tej gubernii dawna lista wykazywała 4863 drobnych właścicieli, obecnie zaś zawiera 602, a więc niepełna ósmą część poprzedniej ilości.

Cyfry tego rodzaju byłyby zjawiskiem naturalnem w kraju, w którym po burzach i walkach najważniejsze zagadnienia zostały zadowalająco rozwiązane, a wskutek tego pochop do zajmowania się kwestiami czysto politycznymi osłabł; znaczyliby to, że społeczeństwo zabrało się do realizowania osiągniętych zdobyczy, do twórczej pracy organicznej. Zjawisko takie naturalne byłoby również n. p. w Królestwie; stanowisko nasze do Dumy jest tak jasne, poprzednia zaś polityka delegacji znalazła takie uznanie ogółu, iż nie może być mowy nawet o jakiejś poważniejszej walce wyborczej. W Rosji jednak warunków tych niema. Walka z ockniętą z pierwotnego odrętwienia biurokracją zaledwie rozpoczęła; w sprawach dla przyszłości państwa i narodu niezmiernie doniosłą, a przynajmniej zasadnicze spory. I w takiej właśnie chwili społeczeństwo rosyjskie pozwala sobie na — abstynencję.

Rzucającym się też w oczy faktem jest brak ożywienia w życiu społecznym. Niedawno wykazywaliśmy, iż w Królestwie, pomimo anarchii, rozbicia i krępującego stanu wojennego, puls życia społecznego bije znacznie szybszym tempem, aniżeli przed wojną japońską. Powstał mocny i trwały prąd oświatowy i poruszył najbardziej zapadłą prowincję; za nim idzie nadszperzanie dobrze rozwijający się ruch współdzielczy. Pobieżny nawet przegląd prasy prowincjonalnej i porównanie z tem, co było przed paru laty, daje bardzo pocieszający obraz budzących się do czynu sił społecznych. W Rosji tego rodzaju objawy są nadzwyczaj skąpe,

paroletni okres względnej wolności nie wywołał w żadnym kierunku wydatniejszego ożywienia.

Ta jałowość rewolucyjnego okresu, oraz rychłe zmęczenie społeczeństwa i cofnięcie się z pola walki, nie jest rzeczą przypadku, lecz wypływa konsekwentnie z kulturalnego stanu społeczeństwa. Ruch rewolucyjny podniecany bodźcem zewnętrznym, poszedł za hasłami oderwanymi i przybrał dzięki demagogii z jednej strony i nędzy z drugiej, olbrzymie rozmiary; lecz za polityczną walką o formę życia nie szła jednocześnie twórcza myśl i praca społeczna, wypełniająca zdobyte formy i stanowiąca istotę i niezbędną warunek trwałości osiągniętych zdobyczy. Pomimo wielkich rozmiarów i jaskrawych przejawów rewolucji, Rosja nie wyszła w gruncie rzeczy po za ramki scholastycznych dysput, prowadzonych ongi w „kółkach“ na poddaszach studenckich i w salonach frondujących biurokratów.

Przed trzydziestu laty nieliczny zastęp inteligencji rozpoczął ostrą walkę z istniejącym nastrojem politycznym, lecz ogół nie dorósł do zrozumienia tej walki i pomimo zwycięskich aktów terrorystycznych, w decydującej chwili pozostał biernym i spokojnie przyjmował rozwielenianie się reakcji.

Dziś ta sama walka odbywa się w większych rozmiarach, lecz zasadnicze jej cechy pozostały te same: masy reagują na demagogiczne hasło „ziemi“, natomiast pozostają głuche na hasło „woli“, przyjmują obojętnie rozwiązania Dumy, pogwałcenia konstytucji.

W tych warunkach nawet opozycyjna trzecia Duma wiele nie zmieni.

Słownik prasy rosyjskiej (1897—1907).

Wiedeń, 26 sierpnia.

(A) Za dni kilkanaście Wiedeń będzie oglądał w swych murach pana Izwolskiego. Piastuje on od 12 maja 1906 r. tekę rosyjskiego ministra spraw zagranicznych. Przeszło więc pięć kwartałów minęło od chwili, gdy jako poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny w Kopenhadze wziął spadek po hr. Lamsdorffie, mimo to nie był jeszcze z wizytą w Wiedniu, w stolicy państwa, z którym Rosja utrzymuje stosunki w gruncie rzeczy daleko przyjaźniejsze, niż z Rzeszą Niemiecką. Teraz po bytności Mikołaja II na wodach niemieckich pod Świnemünde trzeba było zaniechanie napra-

du Dzieduszyckich, którego świetności nie szkodzi, że jedna była lwowska mieszcanką Korniaktową, ale dla utrwalenia bytu wspaniałego „narodowego muzeum“ fauny i flory i etnografii imienia Dzieduszyckich.

Dlatego walczyło „Koło polskie“ o utworzenie fideikomisu Czartoryskich dla ubezpieczenia przesławnego, europejskiego Muzeum Czartoryskich, a ja, demokracja, byłem mowcą Koła, z Rafaelem Czartoryskimi w ręku, którego, czy nie prof. Antoniewicz z kretesem odsądził od wszelkiej wspólności z wielkim Urbinatą...

Co prawda i fideikomisy nie bardzo chroni. Jak doświadczenia światowe, jak doświadczone w Wiedniu, gdy jeden czeski pan i Majoratsherr ze swej galerii na Freungu sprzedał parę „perel“ fideikomisowych. — Niemcy, wobec „odpływu“ dzieł sztuki do Ameryki, „Amerikanische Gefahr“ z jej straszną tentacją w funtach szterlingów, piszą teraz dużo o niebezpieczeństwie dla zbiorów niemieckich, bo pokusa, z jaką przychodzą miliarderzy do największych panów, herzogów i książąt, coś dopiero junkrów majorackich jest za duża. A stare ustawy o majoratach chronią „substancję“, a wydedukowano już, że jeśli dla ratowania „fundamentów państwowych“, więc roli, Schloss und Park i dawniej dusz chłopskich, można, gdy konieczność, sprzedać mobilia, więc chociażby to były portrety Van Dyka. Więc piszą o potrzebie nowej ustawy.

Więc tem mniej chroni pańska fortuna. Wszak ze zbiorów Podhorskich, które ostatni Rzewuski sprzedał za darmo prawie ks. Sanguszcze, żeby zbiory hetmańskie w Koniecpolskich zamku, co „na wszystkich Polskę sławny“ były w pewnych rękach, jak wiadomo, ks. E. S. sprzedał Rembrandta za granicę, coś za 30.000 fr., a przyszedł do niego napowrót, gdy się okazało, że to — nie Rembrandt.

Cóż mówić o „szlacheckiej“ fortunie. Nie dawno poszedł z Polski, z Galicji, przez Lwów, z polskich rąk prawdziwy Rembrandt za kilkadziesiąt tysięcy, choć właścicielem był doskonały

W sprawie „Galeryi miejskiej“

napisał

Dr. Tadeusz Rutowski.

III.

Obok tych wielkich powodów, dla których stolica kraju i tej właśnie dzielnicy winna powołać do życia wielkie Muzeum i Galeryę miejską przedewszystkiem, jest jeszcze szereg innych. Z nich płyną wszystkie dalsze wskazania, jak się do tego wziąć i jak wybrać.

Potrzeba jak najrychlejszą podjąć wielką akcję, bo wszystkimi drogami uchodzą z kraju, z polskich rąk, z kościoła, cerkwi, pałacu pańskiego, dworu szlacheckiego, z miasta i miasteczka, wszystkie zabytki, skarby, pamiątki, dzieła sztuki wielkiej i dzieła mniejsze. Bo ich nie chroni i nie uchroni nic. Co nie pójdzie z kraju, to przynajmniej pójdzie ze Lwowa.

Możnaby tomy pisać i trzeba, jak się marnują skarby, jakie się zmarnowały. Nie mówię o tem co poszło z zaborem, konfiskatą czy z wynarodowieniem, czego trzeba szukać w Moskwie, Petersburgu, Ermitażu, w drezdeńskim Zwingerze i „Gruenes Gewoelbe“. Galerya Raczyńskich stanowi perłę „Kaiser-Friedrich Muzeum“ w Poznaniu, dobrze że nie w Berlinie, — galerya ks. Eustachego Sapiehy z konfiskaty Mikołajowskiej zawiązką galeryi petersburskiej akademii sztuki, zbrojownia ks. Sułkowskiego zdoła „germańskie Muzeum“ w Norymberdze i t. d.

Nie chroni kościół, cerkiew. Poszły, idą, płyną skarby za krocie, za miliony. Dobrze jeszcze jeżeli to i owo zostanie w kraju, choć w innych rękach. Marnuje się z dobrej i złej woli, — rezultat takusienki. Czy nie Orzechowski powiedział: „głupota — niegodziwość, dwie rodzoniusienki siostrzyce“.

Więc idą skarby kościelne, idą, marnieją, żeby dostać pieniędzy na cel publiczny. Żeby dostać pieniędzy na inny cel. Żeby nie zbutwiały. Z braku elemen-

tarnej znajomości, z głupoty, z barbarzyństwa. Dlatego, że niema muzeów w kraju. Że w kraju nikt nie kupi i t. d.

Dlatego w muzeach Europy, w zbiorach prywatnych na stolach antykwarzy pełno kościelnych skarbów, obrazów, ołtarzy, aparatów, ornatów, złotości — z ziem polskich.

Więc tylko parę przykładów. W Żółkwi rząd austriacki zabrał lichtarze kościelne na guldery. Więc księża wyrzucili z trumny popioły wielkiego Hetmana, latercyńską posrebrzaną trumnę przelali na lichtarze. W Żółkwi były na ścianie kościoła portrety historyczne królów i hetmanów, a teraz wiszą w jadłownym pokoju wielkiego pana; za to Żółkiew dostała aż „12 stacyj męki pańskiej“...

Więc ołtarzy, pomników z katedry lwowskiej, czego nie „pogruchotał“ ks. biskup Sierakowski, szukaj po świecie. Jeden ołtarz znajdziesz w Poturzy. Stare dzwony z katedry lwowskiej, jeśli nie poszły, jak Zygmuntofskie, do odlewni w Wiener Neustadt, zdołają klomby w Krzeszowickim parku, i to Bogu dzięki!

A to świeższe jeszcze. Francuskie, wspaniałe gobeliny z katedry lwowskiej, były na sprzedaż, coś za 1000 fl., były wystawione w Muzeum przemysłowem rok czy dwa; nie kupiło miasto, kupił nareszcie hr. A. G. za mało co nad 1000 fl. — oceniono wartość za granicą i dać chciano zaraz — 100.000 fl.!

Co się stało z obrazami, z okazami cechowego malarstwa, coś o starocerkiewnem mówi! „Stare obrazy“ zastępują bohomyzy nowe. U lwowskich Bernardynów zastąpiły stare stacye — terrakoty tyrolskie.

U Dominikanów lwowskich musiał się poddać jedyny Torwaldsen nabożnej operacji, bo był — jak prof. Antoniewicz pisze — nieprzyzwoity...

Nie chroni pańska fortuna, chyba fideikomisowa. Dlatego Koło polskie w Wiedniu broniło fideikomisów Czartoryskich, Dzieduszyckich, mimo tradycji o „równości szlacheckiej“ i rozbijania ordynacji ostrogskiej. Więc nie dla utrzymania sławetnego ro-

wić jak najprędzej. Stąd przyspieszenie odwiedzin, początkowo projektowanych w terminie późniejszym.

Podstawą dyplomatyczną zażyłej przyjaźni obu sąsiadów, żyjących — z pomocą Prus — w stosunkach więcej niż chłodnych, od wojny Krymskiej przez lat niemal 40, jest umowa austro-rosyjska, zawarta w Petersburgu podczas pobytu cesarza Franciszka Józefa i hr. Gołuchowskiego w 1897 r. Dnia 25 kwietnia 1897 r. przybył do stolicy nad Newą cesarz austriacki w towarzystwie arcyksięcia Ottona. Charakteru politycznego użyczał tej podróży fakt, że monarcha zabrał z sobą ministra spraw zagranicznych. Ministrem rosyjskim spraw zagranicznych był wówczas od 13 stycznia 1897 r. hrabia M. Murawiew, który kontynuował politykę zbliżenia się do Austro-Węgier, zapoczątkowaną przez ks. Łobanowa-Rostowskiego, zmarłego nagle w pociągu dworskim pod Szepletówką dnia 30 sierpnia 1896 r.

Dnia 27 kwietnia 1897 r. cesarz Mikołaj II na obiedzie galowym w Pałacu Zimowym wznosił toast, w którym zaznaczył, że przyjaźń, podkreślona tak znacząco temi odwiedzinami, wzmacniają wspólne zapatrywania i wspólne zasady. Mają one na celu zabezpieczenie ludom obu państw dobrodziejstw pokoju. Dostojny gość zna uczucia serdeczne, które on, Mikołaj żywi dla niego. Wie też, jaką wagę szczególną przykładu or, Mikołaj do tego, by między nimi panowała zupełna solidarność. Z uwagi na wzniosły cel, do którego dążą wspólnie, wznosi zdrowie cesarza Franciszka Józefa i całej jego rodziny.

Cesarz Franciszek Józef odparł, że w tem przyjęciu tak serdecznem widzi nowy dowód ścisłej przyjaźni, która „nas obu łączy i która, oparta na uczuciach wzajemnego poważania i lojalności, jest dla naszych ludów silną i pewną rękojmią pokoju oraz dobrobytu”. Te toasty sprawiły w Europie wielkie wrażenie. Owo wrażenie spotęgowało się na wieść, acz trudną do skontrolowania, że obydwaj ministrowie spraw zagranicznych imieniem swych rządów zawarli umowę treści politycznej. Wprawdzie opinia publiczna europejska nie знаła owej treści dokładnie, domyślano się przecie, że oba rządy postanowiły wspólnie czuwać nad utrzymaniem spokoju zwłaszcza na bliższym wschodzie.

Obydwaj ministrowie dnia 29 kwietnia 1897 r. wystosowali z Petersburga równocześnie równobrzmiące noty do Bukaresztu, Belgradu, Sofii i Cetynii. W owych notach przestrzegali rządy owych państw bałkańskich, by się wystrzegały kroków nierozważnych z racyi zatargu grecko-tureckiego. Dotychczasowa postawa poprawna napawa obu cesarzy zadowoleniem, ponieważ są oni mocno zdecydowani strzedz pokoju powszechnego, tej podstawy porządku i utrzymania status quo.

W delegacji węgierskiej hr. Gołuchowski, wygłaszając exposé 21 listopada 1897 r., wspominał dosyć ogólnikowo o rezultatach politycznych wizyty petersburskiej: wymiana myśli z gabinetem petersburskim — rzekł — szczerza i otwarta, pokazała, że oba państwa ani myślą o zdobyczach na Bałkanie, dzięki czemu znalaziono podstawę do porozumienia się. Od siebie dodamy, właśnie w lat dziesięć, gdy wojna między Rosją i Austro-Węgrami wisiała na włosku.

W delegacji węgierskiej dnia 2 grudnia 1899 r. hr. Gołuchowski oświadczył, że stosunki Austro-Węgier z Rosją są niezwykle ścisłe. Nawiasem mówiąc, hr. Murawiew dwukrotnie od 1897 r. odwiedził hr. Gołuchowskiego w Wiedniu.

I następca hr. Murawiewa, zmarłego nagle w dniu 21 czerwca 1900 r., hr. Lamsdorff, który w dniu 8 sierpnia tegoż roku wziął tekę, zacierał stosunki z Austro-Węgrami z uwagi na możliwość wojny z Ja-

ponią. Hrabia Gołuchowski w delegacjach (dnia 7 maja 1902 r.) już otwarcie wymienił umowę z Rosją w Petersburgu z 1897 r. jako podstawę wzajemnych stosunków. Dnia 13 grudnia 1902 „Goniec rządowy” w Petersburgu ogłosił komunikat o wspólnej polityce Rosyi i Austro-Węgier w Macedonii, a 29 grudnia tegoż roku hr. Lamsdorff przybył do Wiednia, aby w trzydniowych naradach ułożyć plan i program reform w Macedonii pod wspólnym nadzorem obu państw. Wyjechał 2 stycznia 1903 r., aby wrócić w orszaku cesarza Mikołaja II na jesieni tegoż roku do Wiednia dnia 30 września, skąd w dniu 3 października obaj monarchowie z obu ministrami udali się do Mürtzsteg. Tam podpisano plan nowych reform w Macedonii, obowiązujący do tej pory. Hrabia Gołuchowski w „exposé” delegacyjnem dnia 16 grudnia 1903 r. oświadczył, że przyjazne stosunki Austro-Węgier do państwa rosyjskiego pogłębiają się stopniowo. Obecnie można stwierdzić z zadowoleniem, że nadzieje, przywiązywane do porozumienia petersburskiego w 1897 r., całkowicie się spełniły. Przekonano się obustronnie, że niema powodu do wzajemnych podejrzeń.

Podczas wojny z Japonią lojalne zachowanie się Austro-Węgier wobec Rosyi zjednało dwór petersburski. Mikołaj II jest pod tym względem szczęśliwszym od pradziadka, Mikołaja I, który przeklinał niewdzięczność Austrii, gdy ta obsadziła księstwa Naddunajskie na tyłach armii rosyjskiej. W uszach upokorzonego króla Mikołaja II musiały brzmieć słodko zapewnienia hr. Gołuchowskiego na posiedzeniu delegacji węgierskiej dnia 11 czerwca 1906 r., że stosunki Austro-Węgier z Rosją zacisnęły się aż do stopnia pocieszającej poufności.

Pan Izwolski znajdzie w Wiedniu przyjęcie jeszcze serdeczniejsze, niż p. Tittoni.

Wiadomości polityczne.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES SOCYALISTYCZNY.

Jak wszystkie niemal kongresy socjalistyczne, tak i tegoroczny międzynarodowy w Stuttgarcie, rozpoczął się bardzo ostrym dysonansem, a skończył się zręcznem zatarciem przeciwności, rozdzielających stronnictwo, uchwaleniem rezolucyj kompromisowych, a tak elastycznych, że każdy może tłumaczyć je sobie według upodobania i znaleźć w nich właśnie to, co uważa za pożądane.

Dotyczy to zwłaszcza tej sprawy, która w pierwszych dniach kongresu najwięcej roznamiętniała jego uczestników: sposobów uniemożliwienia wojny. Rezolucya, opracowana przez podkomitet i uchwalona następnie jednogłośnie, „przyznaje słuszość zarówno Hervému i Jauresowi jak i Beblowi i Vollmarowi. Zatarg, dotyczący patriotyzmu, zakończona oświadczeniem, że podstawą międzynarodówki jest autonomia narodów, które stanowią istoty samodzielne z życiem samodzielnem. Do zadań zasadniczych socjalizmu międzynarodowego należy walka z militarystem i zwalczanie wojen. Nie można jednak określić z góry środków, których należy w danych okolicznościach używać dla przeprowadzenia tego zadania. Wszystkie środki są dobre, jeżeli tylko prowadzą do celu.

Hervéiści nie bardzo byli zadowoleni takim elastycznym i ogólnikowym określeniem akcji przeciwwojennej stronnictwa, ale nie założyli protestu przeciw rezolucyi, wypracowanej przez podkomitet. Hervé, wskoczywszy na stół, podniósł przy głosowaniu nad nią obie ręce — jakgdyby chciał przez swe zachowanie się po-

wiedzieć: Wy sobie uchwalajcie co chcecie, a my i dziemy uprawiali nadal taką agitację, jaka nam się podoba.

Także bardzo drażliwą sprawę stosunku między organizacjami politycznymi stronnictwa a związkami zawodowymi załatwiono uchwaleniem wniosku kompromisowego, który ma tylko znaczenie platoniczne: „Stronnictwa i związki zawodowe mają popierać się moralnie, dopomagać sobie i używać w walce tylko takich środków, które są korzystne w walce o wolność proletaryatu”. To ogólnik, a wobec niego nie wiele znaczy w praktyce uwaga dodatkowa, że obie organizacje mają naradzać się z sobą w razie nieporozumień co do sposobów działania.

Szczerze i jednogłośnie uchwalono rezolucyę, wyrażającą sympatyę dla rewolucyi rosyjskiej i potępiającą akcyę francuską w Maroku.

Nadzwyczajnie interesującym epizodem było wystąpienie na zjeździe „jasnowidzącego” „towarzysza” austriackiego, Krömera, który odsłonił kongresowi i przysłuchującemu się jego obradom światu, rozwój stosunków światowych w latach najbliższych. Dowiedzieliśmy się tedy, że w r. 1910 dojdzie do wojny europejskiej, w której Anglia poniesie zupełną klęskę, w tymże roku w Adelaidzie (Australia), będzie ogłoszona komuna socjalistyczna, która niebawem obejmie całą Australię. W r. 1912 w Ameryce Północnej wybuchnie bunt wojskowy, który skończy się również obwołaniem komuny. W r. 1914 nastąpi przewrót w całej Europie, ale tu socjalizm nie odniesie zwycięstwa. „Towarzysze” europejscy przeniosą się gremialnie do Ameryki.

Kongres tej bardzo smutnej dla siebie przepowiedni nie wziął sobie bardzo do serca, pomimo, że w przebiegu swoich własnych obrad mógł być znaleźć przynajmniej częściowe potwierdzenie „jasnowidzenia” — mianowicie tego ustępu, który dotyczy zwycięstwa socjalizmu w Europie.

CHIŃSKI PROTEST.

Z Pekinu donosi korespondent „Timesa”, że wkrótce po ogłoszeniu treści francusko-japońskiej konwencji, rząd chiński, ulegając naciskowi ze strony prasy, rozesłał tekst konwencji do najwyższych władz prowincjonalnych i zażądał ich zdania, co czynić należy. Odpowiedzi nadeszły, są jednogłośnie: Chiny mają energicznie zaprotestować przeciw konwencji. Więć w piątek, 16 bm. ministerstwo spraw zagranicznych wydało równocześnie notę do poselstw francuskiego i japońskiego, wniosło protest przeciw „użyciu zwierzchniczym prawom państwa chińskiego”. Tego użycia dopatrują się chińscy mężowie stanu w następujących zdaniach konwencji:

„Francya i Japonia, mając specjalny interes w przestrzeganiu porządku i spokoju w tych przedewszystkiem okolicach państwa chińskiego, które graniczą z ich terytoryami, lub gdzie posiadają prawa zwierzchności, opieki, lub okupacji, zobowiązują się wspierać się nawzajem itd.”

Nota chińska przedstawia, że utrzymanie porządku i pokoju w granicach chińskiego terytorium należy do Chin, które nie mogą pozwolić, ażeby zagraniczne państwa zadania tego dowolnie się podejmowały. Poselstwa niebawem dały odpowiedź: Francya i Japonia troszczą się nadewszystko o utrzymanie niezależności i całości państwa chińskiego, o interwencyi, któraby naruszała zwierzchnicze prawa Chin, nie myślą.

Odpowiedź wcale nie zadowoliła Chiny. Ostatnia konwencja, jak poprzednie, zawarte między rozmaitemi państwami, obraża narodową dumę Chińczyków.

Polak, jeden z wielkich znawców sztuki, jeden z najzamożniejszych zbieraczy i — urzędowy konserwator. Bo rodzina sprzedac musiała, a — w kraju nie było kupca.

Bo wiemy o mnóstwie ofert: „Kupujcie — bo muszę sprzedać, — muszę!” A w kraju niema muzeów, galerii, nie kupuje miasto. I te resztki — te resztki starych fortun, świetnej przeszłości jeszczeby starczyły na wyposażenie cudownego muzeum, szeregu muzeów.

Cóż dopiero mówić o trwałości pamiątek miejskich w kraju bez milionerów, coż dopiero mówić o miliardach, gdzie nawet nie mamy typowych niemieckich „commerciénratów” co tyle natworzyli galerij w Niemczech...

Więc coż dziwnego, że ten kraj o tak starej kulturze, ten Lwów co ma takie wspaniałe tradycje patrycyatu, Ratusza, kościołów, taki biedny, taki goły, choć Łoziński powiada, że w mieszczańskim domu „nie było nagej ściany” i to nietylko u patrycyusza, ale u „koltuna” i „łyka”, na którejby nie wisiał Wenecyanin, Holender, obrazy na „deszczulkach, płótnie lub miedzi”, konterfekt króla, czy portrety rodzinne, arras, „opony niderlandzkie”, czy „koltryny neapolitańskie”, obicia bergamskie, makata czy kobierzec, półmis srebrny czy tarcza, broń czy zbroja, rząd, pas czy szata.

Więc coż dziwnego, że wygląda dziś w około, że serce boii, — „tristi cultu — adaspectuque, nisi si patria sit”... Więc coż dziwnego, że z tego „starego Lwowa” co to była „civitas honestissima”, że z tej „Leopolis foecunda mater ingeniorum” tak mało śladu, że ten „leo gentilicius” wygląda jak pudel przez Niemca ogolo-

ny, że w ratuszu, gdzie słyneły godne senatu Rzeczypospolitej „stuba praetorianae” u prezydenta stolicy kraju na honorowej ścianie wisiał dopiero co oleodruk dusseldorfski z Otellem i Desdemoną...

To chyba nie dlatego, że mieszczenie

„...I w parach wodnych pokładli nadzieje

I dobrze było mieszczenom tym w domu...” jak mówi Zygmunt...

Więc skoro z kościołów zostało się mało co nad kaplicę Boimów i grobowiec Kampianów czy ołtarz u św. Magdaleny, widoczny tylko dla Magdałenek, skazanych „wyżej roku” — gdy u wielkich panów i dostojników kraju (nomina odiosa) wisiały na ścianie smoki japońskie od mikada ze Stefansplacu, a gdańskich szaf nie było, ani nawet „kolbuszowskiej skrzyni”, ale złociście meble godne wiedeńskiego „haute-finance’a”, czy raczej panny z „corps de balet’u”, gdy w ratuszu, w przestawnem mieszczaństwie, co jak mówi Łoziński „zniszczało i od zaniebdania i od krzywdy” od swoich, które „rozbił przedewszystkiem system Rzpłtej”, zanim jeszcze przyszły obce rządy, a nie dostał opieki kraju, gdy już przyszły w części nazad niby własne rządy — nastąpiła epoka oleodruku, mebla ze Spitalgasse na Maryahilfie, jeżeli nie z Winnik — więc gdzież się ma kształcić smak, odradzać sztuka, przemysł artystyczny?

Więc coż dziwnego, że z banałem kosmopolitycznej pospolitości zalewa szablon najtańszy „architekturę” miasta w chwili najbujniejszego ruchu budowlanego, co by mógł stworzyć przepiękne miasto, coż dziwnego,

że mimo wszystkich tradycyj lwowskiego artystycznego rzemiosła, ostatniem słowem dobrego tonu czy smaku jest tandeta wiedeńskiego meblarstwa, a nie może się urodzić polska ceramika, złotnictwo, brązownictwo, sto innych „tradycyjnych” gałęzi, zdolnych tworzyć fortuny.

Więc coż dziwnego, że Lwów, co miał Szwejkartów, Reichanów, Orlikowskich, co miał Grabowskich, co miał Pentera — ba! co właściwie miał, wydał, urodził, czy poduczył Kossaka, Rodakowskiego, Tepe, co ma sto praw do Grotgera, tak strasznie w sztukę biedny, a smaku ma tak dużo, że we Lwowie jeszcze najłatwiej sprzedasz dziś na wystawie — „niebieską krowę” secesjonisty...

Więc najwyższy czas ocknąć się. Nie mamy Medyceuszów, nie mamy królewskich czy książęcych muzeów, nie mamy pańskich zbiorów, nie mamy „milionerów”, a nawet krocie należą do rzadkości, nie możemy rachować na nic, na nikogo, to musimy zrobić co można sami, jak najrychlej, że wszystkich sił, w narodowym, w polskim, w krajowym interesie, skoro już „interes” być musi, w interesie miasta, jego kultury, jego odrodzenia, jego dobrobytu.

A teraz jak się tworzyły i jak się tworzą dziś muzea, galerie obrazów po świecie, jakieśmy zaczęły we Lwowie? O tem jutro.



Plaszcze gumowe potaniały w Specyjalnym składzie linoleum, cerat

z powodu kończącego się sezonu

9177 i konfekcyi gumowej, Lwów, ul. Karola Lurdeika 3.

TRUDNOŚCI FRANCJI.

W prasie francuskiej powstają objawy wielkiego zniecierpliwienia i niezadowolenia ze stanowiska rządu wobec trudności marokańskiej. Było to oczywiście do przewidzenia. Stronnice tendencyjne z początku zamilkły, po pierwszych wypadkach w Marakeszu, Mogadorze i na koniec w Casablance, po Francji rozszło się dość jednogłośne hasło: rząd należy popierać. Lecz takie hasło nigdy się we Francji utrzymać długo nie może.

Dziś, jak zwykle, rząd wystawiony jest na napady z dwóch skrajnych skrzydeł francuskiej prasy. Dzienniki socjalistyczne zapowiadają mu blizki upadek i straszą opinię intrygami „partyi kolonialnych awantur“, która pracuje skrycie nad tem, ażeby Francję zaplątać w 30-letnią w Afryce wojnę. Z drugiej strony dzienniki konserwatywne i nacjonalistyczne biją na alarm, rzekomo zatruwane, iż rząd, doprowadziwszy Francję do „przepełnienia chaotycznych zawiłości“, cofnie się z dotkliwą utratą politycznego i militarnego uroku, a nadto wystawi kraj na niebezpieczeństwa nie do obliczenia, spowoduje europejską wojnę. „Les extrêmes se touchent“, więc obie partye zgadzają się w jednym — mianowicie, że ze strony Maroku idzie na Francję burza.

Możnaby przykładać mało wagi do tych głosów, gdyby doświadczenie nie nauczyło, że we Francji dzieją się rzeczy najmniej spodziewane. Na razie, ogół Francuzów zachowuje jeszcze zimną krew w marokańskiej sprawie, rząd trzyma się wyraźnie drogi pośredniej. A dylemat jest trudny. Jeżeli Francja ograniczy swe operacje do Casablanki, to nie ulega wątpliwości, że celu wyprawy, uspokojenia Maroku, wcale nie osiągnie, owszem przyspieszy wybuch rzeczywistej „wojny świętej“, wznieci pożar, który może się rozlać na dalekie kraje arabskiej Afryki, koszty poniesie w ludziach i pieniądzu całkiem daremnie. Jeżeli podejmie wyprawę na większą skalę, wywoła nieskończony szereg daleko groźniejszych międzynarodowych zatargów.

Zdaje się atoli, że olbrzymia, absolutnie przeważająca (w tej chwili przynajmniej) część francuskiego ogółu zdaje sobie doskonale sprawę z dylematu i wie, że tak samo zdaje sobie z niego sprawę gabinet. W tym fakcie leży bezpieczeństwo sytuacji. Polityka Francji i jej gabinetu polega na kierowaniu nawy państwa drogą pośrednią między obu niebezpieczeństwami — nie idzie naprzód ani zbyt powolnie, ani nazbyt prędko. Rząd usiłuje postępować według wskazówki, jaką mu daje publiczna opinia. Kiedy się donosiła posłanki dla generała Drude, rząd, który ich dość długo odmawiał, w końcu ustąpił i wojska wyprawił. Gdyby — co nie jest wcale prawdopodobnem — rząd poszedł zadaleko lub działał zbyt śpiesznie, opinia zmusiłaby go do założenia akcji hamulca.

Ale... w samym Maroku, nie mówiąc o możliwościach, jakkolwiek tajnych zabiegach europejskich, działa nazbyt liczna grupa nieobliczalnych czynników, by można patrzeć w bezpośrednią przyszłość z jakim takim optymizmem. Najbardziej wojownicze, najdzielniejsze i najgwałtowniej sfanatyzowane plemiona podobno wcale się jeszcze nieruszyły z swych górskich pieleszy. Pracują jednak wśród nich derwisze, którzy słuchają rozkazów wielkiego Aina. Wojska sułtana doszczętnie zdemoralizowane bezzłodem i swobodą rabunku, wysłane przeciw Rajzuliemu, zostały zniesione przez tego bandytę, który teraz stanął znów na czele bitnego plemienia El Hemaz i schodzi w niziny. Czy brat sułtana wysadzony na tron przez południowe plemiona, połączy się z derwiszami i Rajzulim, podniesie zielony sztandar Proroka przeciw cudzoziemcom? Czy przesadną jest wieść o tłumnym ruchu arabskich plemion Tuatu i północnej Sahary, o niebezpieczeństwie grożącym aż z dalekiego Senegalu?

Wszystko to są czynniki nieobliczalne, całkowicie usuwające się z pod przewidzeń dyplomacyi, a mogące każdej chwili zmienić sytuację. W celu wzmocnienia europejskiego prestygium i położenia tamy rozlewowi arabskiego fanatyzmu chcieliby w Londynie zwołać nową konferencję państw, któraby odwołała połowiczne postanowienia algeirskie i przyjęła program akcji radykalnej. Jakiej? I co myślą o tem w Berlinie?

Ze świata.

Marokańczycy, Maurowie, Arabowie, Kabyłowcy czy „szczepy“? — Francuska bohatera „operetki na seryo“. — Wyprawa do bieguna balonem do sterowania. — Krążownik „podmorski“.

Z Maroka dochodzą echa armatnich strzałów, opisy napadów krajowców na pozycje francuskie pod Casablanką, a za każdym niemal razem ci krajowcy nazywają się inaczej: to Marokańczykami, to Maurami, to Arabami, to Kabyłami, to wreszcie bardziej swojsko szczepami. Ostatecznie wszystkie te nazwy oznaczają jednych i tych samych ludzi, i wszystkie są usprawiedliwione. Nazwa „Marokańczyków“ i „szczepów“ nie wymaga bliższego objaśnienia. „Maurowie“ to pozostałość walk toczonych przez Hiszpanów z Muzułmanami, których nazwano tak dla ich cery podobnej do murzyńskiej. „Arabami“ dzisiejsi wrogowie Francuzów pod Casablanką są i pod względem językowym i ostatecznie w znacznej części pochodzeniem. Powstali bowiem ze skrzyżowania się żywiołu arabskiego z berberyjskim z nieznaczną domieszką murzynów sudańskich. Pod względem religijnym wreszcie są to, równie jak Arabowie, Muzułmanie, choć nieco się odróżniający od czystego Islamu.

Pozostaje wreszcie przypominać wojny napoleońskie nazwa „Kabyłów“, która po arabsku znaczy dosłownie to samo, co „szczepy“.

Chodzi bowiem w tym wypadku o ludność koczowniczą, żyjącą w trzecim pasie poza Casablanką i wybrzeżem morskim. Pas pierwszy szeroki na 15 do 20 kilometrów jest przestrzenią piaszczystą i kamienistą. Za nim ciągnie się pas czarnoziemny, naturalnie uprawny i zamieszkały przez ludność rolniczą, wreszcie najbardziej w głąb posunięta sfera stepów, zamieszkała przez koczowniczą ludność beduińską. Właściwie koczowniczą jest ona tylko w ograniczonym słowa znaczeniu i na ograniczonej przestrzeni. Zajmuje się chowem bydła ale i rolnictwem, a dzieli się na pewnego rodzaju republiki autonomiczne. Każda taka republika obejmuje jeden szczep, a szczep po arabsku nazywa się „kabila“. Szczip rozpada się znów na mniejsze organizmy, zwane „duarami“ co oznacza „stowarzyszenie namiotów“. Owoż „koczowanie“ dzisiejszych „Kabyłów“ odbywa się w granicach „duaru“. Jeżeli grunt lub łąkę się tak wyczerpie, że nie można z nich żyć, albo jeżeli grunt się tak zanieczyści, że nawet arabskie nosy tego znieść nie są w stanie, wieś kabylska zwija namioty i rusza dalej.

Na ogół jest to ludność dość pracowita, cierpliwa i zamożna, ale równocześnie chciwa, kłamiwa, skłonna do rabunku i mordu, zwłaszcza wobec „gajurów“. Wszystkie te przymioty i wady łączy w całość pewnego rodzaju rycerskość, tłumacząca niejeden szczegół z obecnych walk w Maroku.

Ale jeśli w tych walkach Kabyłowcy okazali się rycerskimi, to równocześnie Francuzi dowiedli, że zachowali dawne swe przymioty bojowe, które zyskały im nazwę „najlepszych żołnierzy świata“. Jednym z głównych przymiotów Francuza-żołnierza jest blagiersko-dobry humor wśród gradu kul, zwiększający się nawet w miarę wzrostu niebezpieczeństwa. Taki dobry humor

objawiali w Casablance w wysokim stopniu ochotnicy, którzy w liczbie zaledwo 12 osób dnia 5 sierpnia przez 24 godzin bronili konsultatu francuskiego, obleganego przez tysiące Arabów. Wśród tych obrońców odznaczyli się niejaki Mercie, śpiewak operetkowy z Bordeaux, który w najgroźniejszych chwilach swoimi dowcipami wywoływał wybuchy śmiechu wśród obrońców, a nadto dyrektor banku marokańskiego, Fournier z żoną, kupiec Darrigues, lekarz dr. Merle, dziennikarz paryski Houel przybyli jako sprawozdawca specjalny i kilku innych. Wszyscy uzbrojeni w co kto miał, bronili się zażarcie i skutecznie, a otuchę podtrzymywał u nich Mercie, który potrafił być nie tylko dowcipnym, ale też awanturniczo, aż beczelnie, odważnym. I tak wśród prawdziwego gradu kul Marokańczyków powiewała ciągle dumnie z masztu nad konsulem trójbarna chorągiew francuska, gdy wtem jedna z kul przecięła sznur, przytrzymujący chorągiew do słupa. Wielka radość naturalnie wśród Marokańczyków, ale Mercie zarzuca karabin na ramię i wydrapuje się na słup. Wszystkie lufy napastników zwracają się ku niemu, kule świszczą dookoła, jedna z nich druzgocze mu karabin, druga rani w podbródek, ale Mercie spokojnie wiązuje przecięty sznur i wtedy dopiero zsuwa się tryumfujący pomiędzy swoich.

Tak się gra we Francji „operetkę na seryo!“

Telegramy „Biura korespondencyjnego“ doniosły, jakoby francuskie ministerstwo wojny wysłało pod Casablankę „oddział balonów do sterowania“ w celach obserwacyjnych i wywiadowczych. Jest to doniesienie nieścisłe i niedokładne. Mowa być tylko mogła i była tylko o „balonach na uwięzi“, bo przedewszystkiem Francja nie ma wogóle aż „oddziału balonów do sterowania“, ale tylko dwa statki napowietrzne: znaną z opisów „La Patrie“ i drugi bliźniaczy balon, powtóre transport ich byłby za kosztowny i za ryzykowny, po trzecie Francja mimo wszelkich zapewnień pokojowych w obecnej chwili nie pozbywałaby się takiego ważnego środka wojennego „na wszelki wypadek“.

Przykro doprawdy, że tak piękny wynalazek jak żegluga napowietrzna, zagrabił dla siebie niemal wyłącznie militarizm. Jedyną i pierwszą próbą użytkowania balonu ze sterem do innego celu niż wojskowy, będzie podróż Amerykanina Wellmana balonem do bieguna północnego.

Historia jego wyprawy jest taka: Jeden z chicagowskich dzienników „Chicago Renard Herold“ pomyślał sobie, że byłoby to pyszną reklamą, gdyby ktoś imieniem jego redakcyi zatknął sztandar amerykański na biegunie północnym. Zwrócił się więc do dziennikarza Waltera Wellmana, który już dwukrotnie przepędził zimę pomiędzy 80 a 82 stopniem północnej szerokości. Wellmann się zgodził i postanowił odbyć podróż do bieguna północnego balonem motorowym. Pojechał więc do Paryża, nabył tam wszystko co potrzebne do budowy balonu ze sterem i wybrał za siedlisko swoje na 3 lata duńskie wyspy Spitzbergi, jak wiadomo bardzo na północ wysunięte. Przez te trzy lata Wellman postanowił trzy razy spróbować dotrzeć do bieguna. Roku pierwszego wobec niedostatecznych przygotowań, zaniechał zamiaru, obecnie nadchodzi czas drugiej próby, co do której Wellman sądzi, że przedstawia 62 szans (co za amerykańska ścisłość!...) powodzenia na 100.

Wellman, albo już w tej chwili wyruszył, albo lada dzień wyruszy, albo... poczeka rok jeszcze. W łódce balonu ze sterem „Ameryka“ mają zająć — a może już zajęli? — miejsce: Wellman, jako kierownik wyprawy, major Haersey, wydelegowany przez rząd Stanów Zjednoczonych do obserwacji naukowych, lekarz

którego czekali, bo rozmowa ucichła nagle i wszyscy skupili się dookoła stołu.

Przybyli, mężczyzna średniego wzrostu, rudy, z rudą brodą, o wysokim, bardzo białym czole, porysowanym, jak mapa rzek, siecią zmarszczek, z zezowatym okiem, co nadawało twarzy jego wyraz chytręgo zdziwienia, o nerwowych ruchach, nie wyglądał zupełnie na wodza, a jednak znać było, że przywykł do kierownictwa, do władzy i posłuszeństwa. Uprzejmy i przyjacielski, traktował zebranych trochę jak po dwładnych. Brał to tego, to owego na stronę, zadawał szeptem szybkie pytania, wysłuchiwał, kiwając głową odpowiedzi, a jednocześnie tem drugim, normalnym okiem, które było rozumnym i pięknym, wciąż szukał czegoś na sali i niespokojnym ruchem wydobywał z bocznej kieszeni notatki.

Zbliżył się w końcu do Pawła, który powstał mimowoli.

— Bardzo się cieszę — rzekł, nie patrząc w oczy — że widzę tu hrabiego. Słyszałem o nim dużo i pozwoliłem sobie zaprosić... Mam nadzieję, iż porozumiemy się w główniejszych punktach...

— Właśnie przyniosłem z sobą program... — To bardzo ciekawe — przerwał — ale może innym razem... dziś trudno... Spóźniłem się z przyczyn niezależnych — uśmiechnął się i odszedł.

Zabrał miejsce koło pięknej i otworzył posiedzenie. Paweł natężył słuch, jakkolwiek początek był nudny. Skarbnik zdawał sprawę ze stanu kasy, dokonanych wydatków i obrotu, potem była mowa o wydawnictwie pisma, po tem wstawali po kolei rozmaici delegaci i „urzędnicy do poszczególnych poruczeń“ i odczytywali jakieś relacje z notatek. Przewodniczący, kolega Ryszard, jak go nazywali, udzielał głosu i słuchał z roztargnieniem — od czasu do czasu oczy jego zatrzymywały się na Pawle.

Szybko załatwiono się ze sprawozdaniami i prze

różnymi „wnioskami“. W mig przyjmowano albo odrzucano — gadatliwych nie było. I całe posiedzenie bez wymiany zdań, bez sporów gorących czyniło wrażenie, iż zebrani ze znużeniem spełniają tę podrzędną i zbyt techniczną formalność. Do myśli Pawła zakradło się nawet podejrzenie, iż odbywa się jakaś mistyfikacja, że on omylił się co do adresu, że to nie jest zgromadzenie partii. Nie wyczuwał już nawet zapachu konspiracyjnego, nie doznał ani razu wzruszeń rewolucyjnych — i nudził się coraz widoczniej. Tu niespodzianie wzięli go w opiekę sąsiad z lewej strony, młodzieniec o rysach wybitnie semickich, i malutka, niespokojna kobieta, której paliły się już czarne oczy.

— Pan tu pierwszy raz — po cichu gadała Orkiszowa — znam pana ze słyszenia... Hanka Skibowska mówiła mi... Z pana niepospolity homo... wiesz, że pan przewyciężył przesady klasowe, pan jeden, bo oni wszyscy spróchniali są, zarażeni zgnilizną — te arystokraty...

Paweł uśmiechnął się słodko do miodu pochwały. Orkiszowa szeptała dalej.

— Minął już ich dzień... zbliża się zwycięski pochód proletariatu i spadną stracone korony i mitry. Skończyło się panowanie... ciekawe czasy nastają... budzę się i pierwszą moją myślą: może to dziś? Życie było szarem, gnuśnym, nudnym — teraz płomienne kwiaty, łoskot burzy... Wnuki zazdrościć nam będą, żeśmy żyli w tej epoce... Czy pan potrafi pójść i umrzeć? Ja — tak... Skoczę pierwsza... My tu wszyscy tacy... Pan pozna nas... Ten z nerwowym tikiem dwa razy już wymknął się z więzienia — on i z piekła ucieknie... tamten z bliźnią na czole także specjalista... cała bibuła przez jego ręce i dzięki niemu... a ten, który w tej chwili chrząknął, to mój mąż... wzięliśmy ślub cywilny w Paryżu. Pan był w Paryżu? Ja przepadam za Moreau...

(C. d. n.)

Ale Paweł nie dawał się łatwo zbić z tropu.

— Stronictwa mogą błądzić, jak również i ludzie — dowodził — i trzeba sądzić podług pobudek. Ja będę zawsze bronił i Żymirskiego i Jana Żabskiego i prezesa Marynowskiego... Nie zgadzam się z nimi, ale to nie są zsubrawcy, jak pan ich nazywa.

Najniespodzianie kruszył oto kopię w obronie ludzi, którym złorzeczył nieraz, których potępiał i zwalczał oddawna.

Ale tamci znowu zaśmiali się lekceważąco i przestali go słuchać.

Paweł urwał zrażony.

— Pan zna bankiera Żymirskiego? — spytała go naraz piękna.

— Tak pani.

Badała go chwilę zagadkowym spojrzeniem i nie powiedziała nic więcej.

I gdy Paweł, ośmielony i zachęcony, prawie wruszony jej łaskawością, długo rozwodził się nad pracą społeczną bankiera, uśmiech tak samo zagadkowy, jak owo spojrzenie, trochę przebiegły, trochę szyderczy zawisł na wargach pięknej.

Potem, gdy umiark, ona podniosła na niego znudzony wzrok, jak gdyby chciała powiedzieć: „pan skończył“.

W tej chwili wszedł do salonu zapewne ten, na

dr. Fowler, „kapitan balonu”, inżynier-aeronauta Wanne-
man, aeronauta francuski Gaston Hervieu i trzej robo-
tnicy norwescy. Prócz tego balon może unieść półtora
tony żywności, czyli tyle, ile wystarczy na 10 miesięcy
dla załogi i zwierząt, zwłaszcza, że będą to przedewszy-
stkiem prowianty jak najbardziej skoncentrowane.

Co do samego balonu to ma 55 metrów długo-
ści, 16 metrów szerokości w średnicy głównej, a po
3,5 m. w średnicach bocznych, w zwężonych końcach
balonu. Powłoka jego obejmuje 7.349 metrów sześci-
ciennych. Motor o sile 60 koni wprawia w ruch dwie
śruby metalowe, robiące 380 obrotów na minutę; wre-
szcie „łódka” waży 800 kilo, ma 35 metrów długości,
jest podzielona na małe przegrody i może pomieścić
10 osób i 12 psów. Z tyłu mieści się rezerwoar esen-
cji motorowej, obejmujący 4000 litrów, prócz tego na
pokładzie znajduje się aparat do telegrafowania bez
druku.

Balon jest tak urządzony, że nie będzie leciał
prędzej, niż 25 km. na godzinę i nie będzie się wzno-
sił więcej niż 150 metrów w górę. Członkowie wypra-
wy sądzą, że w ten sposób dobiją do bieguna półno-
cnego w niespełna trzech tygodniach 1650 klmtr., jakie
ich dzieli od bieguna.

Jeszcze bardziej wyłącznie niż aeronautykę milita-
ryzm zagarnął dla siebie żeglugę podwodną, tak, że
sensacje kapitana Nemo z „Tajemniczej Wyspy” Verna,
sensacje na razie co prawda bardzo niebezpieczne, są
dostępne na razie tylko członkom marynarki wojennej
kilku państw: mianowicie Francji, Anglii, Ameryki,
a być może i Niemiec.

Pomimo częstych wypadków z łodziami podwo-
dnymi, Francja ciągle ulepsza ten typ statków i obecnie
doprowadziła już do tego stopnia, że buduje krążowni-
ki podwodne.

Na tę nazwę bowiem już zasługuje najnowszy sta-
tek podwodny francuski „Opol”, który spuszczonej nie-
dawno na wodę, odbył z powodzeniem próbę we fran-
cuskim porcie wojennym Cherbourgu i włączony już zo-
stał do czynnej służby.

Takich „krążowników podwodnych” Francja zbu-
dowała ogółem sześć, a wyższość ich polega przede-
wszystkiem na ich wielkości i pojemności, statek taki
bowiem ma 47 metrów długości i obejmuje 400 tonn.
W ten sposób „krążownik podmorski” staje się prawie
zupełnie „mieszkalnym” i może przez 24 godzin pozo-
stawać pod wodą. Dalej z powodu swej wielkości po-
siada w swoim wnętrzu aż sześć torped, może więc
w razie niepowodzenia pierwszej torpedy ataki ponawiać,
staje się przeto wrogiem wprost straszliwym.

Drugą wyższością statków podwodnych typu
„Opol” są jego motory. Dotychczas bowiem łodzie
podwodne nie mogły się oddalać od brzegu, względnie
od floty, gdyż motory elektryczne do pływania pod
wodą wymagały nagłego nabijania, a motory parowe
do pływania po wierzchu i same dla siebie niedługo
mogły pracować, a już wcale nie były w stanie nabijać
akumulatorów do motorów elektrycznych. Tę trudność
usunięto w ten sposób, że motor parowy zastąpiono
naftowym o sile 600 koni. „Opol” więc może o wła-
snych siłach bez zaprowiantowania płynąć z Cherbourgu
do Algieru, a z tego całą dobę pod wodą.

Straszną byłaby wojna przy takich narzędziach
zniszczenia.

ALDOR.

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Udział Polaków w manifestacji hakatystycznej.
Do „Kuryera Pozn.” donoszą z Bydgoszczy, że tam-
tejsza ludność polska nie zdobyła się na odwagę na-
wet biernego zachowania się wobec wielkiej manifesta-
cji hakatystycznej, lecz wzięła w niej czynny udział —
aby nie narazić się na bojkot niemiecki.

„Smutno zaznaczyć — pisze „Kurier” — iż w
pochodzie niedzielnym wśród tysięcy polakożerczej tłus-
zczy brały udział całe setki Polaków bydgoskich, a
przybrane w zieleń domy i powiewające z nich chorąg-
wie pruskie najwymowniej świadczyły o poczuciu pol-
skiem właścicieli — poważnej liczby kupców i przemy-
słowców Polaków. Tak dalece już znieprawił serca i
umysły zły przykład, jaki dawały i dawały niższemu
warstwom właśnie te sfery, które miały obowiązek
przodowania w poczuciu narodowym i szerzeniu oświa-
ty społecznej. Jeśli ludzie, zaliczający się do intelligen-
cji w niemieckie święta i uroczystości pruskie lojalne
swe uczucia dokumentują za pomocą rzęsiстых iluminacji,
jedynie z obawy ewentualnych strat materialnych lub
w oczekiwaniu tytułów i orderów, jeśli to czynią
ludzie niezależni zupełnie, zaliczający się do śmietanki
społecznej, to nie dziwić się wreszcie mniej uświado-
mionym, jeśli jeszcze o krok dalej się posuną i lojal-
ność swą zadokumentują choćby wobec samych haka-
tystów”.

Mimo tego przykrego objawu „Kurier” nie traci
nadziei, że w zniemczonej Bydgoszczy, tak samo, jak
w innych miastach poznańskich, stosunki zmieniają się
powoli na korzyść ludności polskiej.

„W ostatnich latach w Bydgoszczy szlachetniejsze
na ogół zapanowały prądy, wszędzie widać zarodki
przyszłych zdobyczy społecznych. A jeśli ci, co dotąd
stoją na uboczu lub wrogo patrzą na budujący się
głuch społeczny i w przyszłości braterskiej nie udzieli

nam dłoni — dla Bydgoszczy lepsza zaisnienie przy-
szłość — i bez nich, a choćby mimo nich!”

Naokoło projektu wywłaszczenia. W jednym
z niemieckich pism kupiec niemiecki z Gniezna wypo-
wiada obawę, że ustawa, zezwalająca na wywłaszczenie
Polaków zaszkodzi przedewszystkiem handlowi i prze-
mysłowi niemieckiemu w dzielnicach polskich, bo wy-
woła wielkie rozgoryczenie wśród ludności polskiej i
nakłoni ją do systematycznego bojkotowania Niemców.

„Czyliż do podniesienia niemieczyny na kresach
wschodnich przyczyni się może pożyczka wrogiej z Po-
lakami, z którymi mieszkamy pod jednym dachem? A z drugiej strony, czy komisja kolonizacyjna rzeczy-
wiście w tak wielkiej mierze przyczyni się do podźwi-
gnięcia niemieckich kupców i rzemieślników? Kolonista,
przybyły z zachodu, sprowadza swe towary ze stron
ojczystych i to za pośrednictwem spółek.

„Bojkot wszystkich interesów niemieckich ze stro-
ny Polaków będzie odpowiedzią na wywłaszczenie. Te-
mu trzeba natychmiast zaradzić. Proponuję przeto,
by wszyscy niemieccy kupcy i przemysłowcy zajęli od-
powiednie stanowisko wobec projektu rządu i w pety-
cji, wystosowanej do rządu i do sejmiku pruskiego, wy-
powiedzieli swe obawy z powodu takiego kroku”.

„Kurier Pozn.” protestuje przeciw uchwalonej na
zebraniu polskim w Inowrocławiu rezolucji, wzywają-
cej do zwoływania wieców i manifestacyjnego występo-
wania przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu. Urządzanie
takich manifestacji — powiada dziennik demokratyczno-
narodowy — nie zawsze jest na czasie. Przedewszyst-
kiem, niewiadomo jeszcze, jaka jest treść projektu rzą-
dowego i czy rząd myśli naprawdę o wywłaszczeniu;
powtóre zaś, wiece nie będą miały żadnych skutków
praktycznych, mogą tylko ułatwić hakatystom pracę nad
podnieceniem całego narodu niemieckiego przeciw lu-
dności polskiej. Dotąd znaczna część Niemców sprze-
ciewia się stanowczo projektowi wywłaszczenia i nie trze-
ba stwarzać pozorów, które mogłyby ją skłonić do
zmiany zapatrywań.

Wreszcie zaś jest coś pilniejszego do zrobienia.
Według memoriału urzędowego o wynikach akcji ko-
lonizacyjnej, 50.000 robotników polskich utraciło przez
rozparcelowanie dóbr zarobek w dzielnicach polskich i
znalazło się wobec konieczności szukania środków utrzy-
mania w głębi Niemiec. Tymi ludźmi trzeba się zająć,
zapobiedz ich utonięciu w morzu niemieckim na Za-
chodzie. Należy stworzyć organizację, któraby opieko-
wała się tymi wychodźcami i rozwinąć energiczną pracę
wśród nich samych, aby utrzymać i rozwinąć wśród
nich uczucie narodowe. Wiece są potrzebne, ale nie w
Poznańskim, lecz na obczyźnie, nie wiece protestujące
przeciw polityce rządu pruskiego, lecz wiece, mające na
celu oświecenie i wzmocnienie na duchu wychodźców,
wypędzonych przez kolonizację ze stron ojczystych.

Wystawa przemysłowo-rolnicza.

Wadowice, 26 sierpnia.

W d. 24 b. m. nastąpiło w Wadowicach uroczy-
ste otwarcie okręgowej Wystawy przemysłowo-rol-
niczej.

Jeśli do wystaw tego rodzaju przywiązujemy słu-
sznie wielką wagę, to znaczenie i aktualność obecnej
wystawy tutaj, na kresach zachodnich są tem większe,
że jest ona również aktem obrony narodowej przed na-
pierającą na nas falą germanizmu.

O godz. 4 popołudniu, wobec licznie zebranej pu-
bliczności, otworzył wystawę Stefan hr. Bobrowski,
prezes komitetu wystawy, krótkim lecz pięknym prze-
mówieniem, witając przybyłych delegatów imieniem Tow.
rolniczego.

Imieniem Ligi Pomocy Przemysłowej przemawiał
prezes, ks. Andrzej Lubomirski, podnosząc zna-
czenie pracy nad uprzemysłowieniem kraju i doniosłość
instytucji, pracujących w tym kierunku.

Burmistrz-zastępca, p. Dworak witał przyby-
łych imieniem miasta Wadowic, po którym zabrał głos
p. Dattner, prezes krakowskiej Izby przemysłowej,
akcentując znaczenie współdziałania przemysłu z rol-
nictwem, czego najlepszym wyrazem obecna wystawa.

Szereg przemówień zamknęła mowa p. Marka
Łuszczkiewicza, prezesa Rady powiatowej wa-
dowickiej i posła do Rady państwa, w imieniu powiatu,
zakończona życzeniem powodzenia dla świeżo otwartej
wystawy.

W niedzielę 25, po uroczystej wotywie w kościele
parafialnym, rozpoczął się o g. 10 przed południem
w dużej sali „Sokoła”

Wiece przemysłowe.

Po wyborze prezydium udzielił przewodniczący p.
Ulmer, wiceprezes Ligi Pomocy przemysłowej, głosu
p. Józefowi Olszewskiemu, zasłużonemu szermie-
rzo wi idei uprzemysłowienia kraju. Prelegent, wyraziwszy
ubolewanie z powodu zbyt niskiej stosunkowo liczby
uczestników wiecu i apatii szerszych kół inteligencji,
w wymownych słowach dał poznać zgromadzonym za-
dania i pracę Ligi Pomocy przemysłowej. Zaznaczywszy,
że dzisiejsze usiłowania Ligi, są dalszym ciągiem prac
wielkich pionierów polskiego przemysłu, jak Tyzenhau-
sa i innych, skreślił mowca pokrótce historię działalności
instytucji i ludzi, pracujących nad uprzemysłowieniem
kraju. Po setkach wieców agitacyjnych w całym kraju,
po założeniu kilkadziesiąt towarzystw przemysłowych,
wydała Liga Skorowidz, dzieło mające dla przemysłu
polskiego wprost epokowe znaczenie, kosztem 82.000

koron, w ilości 30.000 egzemplarzy. Wielkie znaczenie
przywiązywał Sz. prelegent do wystaw ruchomych L. P.
P., zwiedzanych głównie przez młodzież szkolną oboję-
tli, dla której urządzono tysiąc dwieście kilkadziesiąt
wykładów. Dziełem Ligi były też wystawy przeglądowe
w liczbie 27.

Podniósłszy jeszcze wiele innych prac dokonanych
przez Ligę, wskazał mowca na znaczenie wystaw za-
wodowych, projektowanych w przyszłości, i na po-
trzebę walki z tzw. reisenderami przez zakładanie aien-
cji przy towarzystwach przemysłowych; zakończył swe
wyczerpujące przedstawienie gorącym apelem do zebranych
i do całego tutejszego społeczeństwa, by ideę
uprzemysłowienia kraju intensywnie poparło.

W dyskusji, jaka się wyłoniła następnie, zabrał
głos cały szereg mowców, znających przeważnie kwestję
ze strony fachowej. I tak inż. p. Kłębowski wy-
kazywał, że przemysł nasz rozwija się stale i że mamy
prawo żywić wszelką nadzieję, iż walka, jaką toczy-
my z przemysłem obcym, skończy się dla nas zwycięsko.

Inż. Trylski, występując przeciw popieraniu
drobnych przemysłowców, wskazuje na potrzebę stwo-
rzenia w kraju wielkiego przemysłu i podnosi znaczenie
związków kooperatywnych.

Inż. Rolle występuje w obronie drobnych prze-
mysłowców, oświadczając się za potrzebą indywiduali-
zacji.

Inż. Niemczynowski jest zdania, że Liga
Pom. przemysłowej powinna rozwinąć starania, by
w szkołach uwzględniano więcej sprawy przemysłu kra-
jowego.

Dyr. Koskowski widzi zadanie Ligi nie w two-
rzeniu przemysłu, lecz w wytwarzaniu przychylnej dla
przemysłu atmosfery.

W dyskusji zabierali jeszcze głos pp. Sypowski,
Kozłowski, Dworak i inni, poczem przewodniczący wiec
zamknął, wzywając uczestników do wzięcia udziału
w obiedzie składkowym, który się odbył w restauracji
wystawowej.

S.

ECHA LETNIE.

Z Zakopanego.

Dziwne! O letniej stolicy Polski w „Echach” do-
tychczas ani wzmianki. Czyżby naprawdę Zakopane już
tak nie zajmowało, zwłaszcza iż tyle wciąż się mó-
wi o jego upadku.

Gdyby o tym upadku wnosilo się z narzekania le-
tników, to faktycznie sprawa byłaby litości godna. Sły-
szy się narzekania na pogodę, drogi, górali, jedzenie
w restauracjach i pensjonatach, na sąsiada drapiącego
za ścianą na nudy itd. Słyszałem nawet, jak jedna za-
cna dama, która się z domu nie rusza, narzekała (tra-
dycyjnie) na niezdolny kurz na drogach, kiedy tymcza-
sem z uznaniem należy zauważyć, że w najskwarniejsze
dni na gościńcach powietrze jędrne, czyste. Bał Drogi
nawet tak dokumentnie złane, iż brniemy, jakby późną
jesienią w błocie. Wprawdzie błoto, jak mówi Heine,
poznaje ludzi ze sobą, ale to uwaga słuszną o Szwabach.
U nas na szczęście „bagna” szybko wysychają, a
dużo go też importujemy za granicę. A propo-
s błota — uważajcie we Lwowie, ażeby tam, nad Pełtwią,
obok gmachu Muzeum przemysłowego (gdzie przewo-
zycznie „urządzono” Galeryę miejską), naprawdę jakie
bagnie powstało. Niechże powołani co rychlej zaj-
mą się więcej porządkami na ulicach lwiego grodu!

Co do upadku Zakopanego... oto dawniejszy le-
tnik zakopiański z uwielbieniem i zachwytem patrzył na
turnie Świnicy, Kościelca, na kolorowe garby Czerwo-
nych Wierchów i na uwiecznionego rycerza, który, niby
boeklinowski Prometej, uwikłał się wśród skał Giewontu
i kpi najspokojniej z upadku Zakopanego, ale znowu
narzekał na kolki pod nogami (naturalnie ów letnik, a
nie Prometej), na śmieci, które kokietowały z jego no-
sem, na kurze, na furki itd.

A teraz rozpięra się wygodnie na ławeczce pola-
kierowanej wczoraj na żółto (znowu nie Prometej!), plując
na prawo i lewo ogryzkami i łupinami, raduje się ser-
decznie z widoku gęsto poustawianych przy drodze
śmieciarek, biada, że mu popsuto Zakopane bitymi dro-
gami, żelaznymi mostami, regulacją potoków, ale w
przepiękne dolinki tatrzańskie nie puszcza się nigdy, bo
tam „panie dzieju, powściekali się z tymi kamieniami”.
A więc bezsprzecznie ulepszenia znać na każdym kroku.
Wodociągi, lepsze drogi, lepsze oświetlenie, zupełny brak
kurzu, porządek na gościńcu — wszystko to dawne
braki usuwa, choć i nie - Prometej ma przypadkiem
rację, że Zakopane straciło urok podtatrzańskiej, cichej
wioski, kryjącej niegdyś zazdrośnie w kosmatej od-
ciemnych sosen łonie duże dachy i szklone werandy.
Jest to zwykły los w rozwoju podobnych miejscowości.
Od natury do kultury — od miłosnych marzeń i za-
chwyłów do przekleństw i obelg, a potem to już tyl-
ko przykłada para małżonków zgodliwych spokojnych
mało interesujących.

Wogóle Zakopane przechodziło trzy fazy swego
rozwoju. Zrazu piękne, tajemnicze, opiewane, jak ko-
chanka, później od czasu kolei spopularyzowane, hała-
śliwe, niezdolne, obecnie zaś „demokracja”, wygnawszy
precz „arystokrację”, sama ustąpiła z placu i Zakopa-
ne zostało porządnym, bezbarwnym miejscem odpo-
czynku z piękną przeszłością.

Dawni miłośnicy Zakopanego uciekają do Poroni-
na, na Bystre (z dawnych miłośników szczególnie panny
głoszą i spełniają „odwrót do natury”), nowi zapijają
pilznerka u Pionki i cieszą się rozlepionym na najwię-
kszym słupie telegramie z prognozą aury na jutro,
brzmiającej: „co do pogody wiadomości jutro”. Naszym

też salonowcom, nastreczając nowego materiału do towarzyskich rozmów, mogą zakomunikować, że po tygodniu cudownej pogody od dwóch dni, delikatnie mówiąc: leje, a dzisiaj Tatrzy z za opon ciężarnych mgieł ukazały się naszym oczom białe, aż po najniższe regle. Wczesnym też rankiem „zapóźnionych kuracjuszy od Płonki“ osmagał (nie szkodzi, a nie pomoże) wicher deszczem i śniegiem.

Dziwnaż-bo ta aura zakopańska! W przeciągu czterech tygodni przechodzimy tu cztery pory roku. Kto więc przyjeżdża na jeden tydzień, zagraża mu ewentualność dwóch jedynie spacerów: z wagonu do willi i z willi do wagonu. W międzyczasie zabawia się naprawą parasoli, kaloszy, oraz suszeniem głowy i odzieży od płaszcza aż do ma...rynarki. Istotnie wiele gości zjeżdża tu na czas bardzo krótki, nieliczna reszta siedzi zato przez długie miesiące. Skutkiem też przelotnego raczej pobytu, rodzi się (i to licząc od 1 stycznia) nadzwyczajna liczba gości (obecnie 9.038 osób), oraz owo przyjemne i nieprzyjemne przewijanie się przez kalejdoskop zakopański setek osób znanych i nieznanym. Wogóle sezon trwa tu bardzo krótko. Obecnie np. już się kończy, choć właściwie sierpień go rozpoczął. Tego roku nazywa się „martwym“, bo żadnych prawie odczytów, koncertów i bali. Jedynie Teatr ludowy, bawiący tu chwilowo, uniemoralnia gości „Moralnością pani Dulskiej“. Gdy pogoda, Zakopane wyludnia się przeraźliwie, wszyscy mocno zajęci, bo cały dzień nic nie robią, a gdy deszcz, księża aż rozpruwają na plecach serdaki, leżaki po kątach werand kłóca się z parasolami i kaloszami, młodzież zawzięcie tańczy i udaje przed mamami, że nie flirtuje mężatki, co ładniejsze, nic nie udają, bo i udawać już nie uchodzi, a te, które już udawać nie mogą, zabawiają się znakomicie tu zaaklimatyzowanym sposobem taniego a momentalnego rozpowszechniania wszelakich wiadomości przy pomocy niezawodnego środka „mówienia pod dyskrety“. Tylko, broń Boże, plotkarstwo! Właśnie tem się tu brzydzimy, a najwięcej właśnie te panie, które udawać nie mogą, więc im nawet wierzyć wypada.

Dziwnie też przedstawia się z perspektywy zakopańskiej kwestya pieniądza. Faktycznie wszystko tu względnie tanie, wszystkiego można dostać, ale wszystko razem ogromnie drogo kosztuje. Zdaje mi się, że nawet jakiś halorosły (czytaj domorosły) fizyk postawił prawo, iż w miarę wzrostu terenu zakopańskiego opada niebywale wartość posiadanego złota tak, iż gulden staje się w końcu dwudziestohalerzówką, ale wszystko tu tanie, wszystko można dostać, tylko wszystko razem dużo kosztuje.

Ah, prawda!

Miałem nadzwyczajny sen. Śnił mi się Chałubiński. Staruszek wyszedł z grobu, aby, jak mi mówił, kości nieco rozprostować. Szedł Krupówkami. Jakoś nędźnie odżywiony. Niedaleko „Morskiego Oka“ (hotelu) staruszek za nos się porwał. Rozejrzałem się dokoła, ale nic podejrzanego nie zobaczył, tylko jakiś kelner śmiał się do nas chytrze. Poszliśmy dalej. Po drodze Chałubiński chciał ły obetrzeć rękawem, ale spojrzawszy po sobie, zapłonił się i poszedł wolnym krokiem dalej. W jednym z parków, przechodząc obok swej podobizny z gipsu bajecznie czarnego, zdjął nabożnie kapelusz, przeżegnał się krzyżem i szepnął: Módl się za nami! Doszliśmy do dworca kolejowego. Widziałem, jak zacna twarz staruszka mieniła się cała. Aż nagle, zobaczywszy żelaznego smoka, splunął z gniewem do wyżej wspomnianej śmieciarki i krzyknął ostro do mnie: To wy aż tu jeździecie...? sznelcugami! Istotnie marny pociąg pospieszny do Krakowa, różniący się od osobowego przedewszystkiem nagłówek w „Konduktorze“, że ma tłuste P zamiast chudego O. Prawdziwa jednakże dogodność owego pospiesznego pociągu jest ta, że ma w Krakowie znakomite połączenia, ale kolej dowcipna i nie chce dogodzić mniej płaćącym, zwłaszcza, że ci są jeszcze tak arogancy, iż jest ich więcej.

Wracając jednak do Chałubińskiego, chodziliśmy tak z parę godzin po całym Zakopanem, po wszystkich zakładach hydropatycznych i t. d. W końcu staruszek zachnął się i rzekł: Gadano mi tam o suchotnikach, o zakażeniu Zakopanego, a tymczasem ci „chorzy“ tańczą i lepiej chodzą po górach, aniżeli... Nie dokończył, tylko westchnął i znikł ostrożnie, jak na scenie pod ziemią.

Mieliśmy i pożar. Popołudniu, ubiegłego tygodnia przy ul. Zamoyskiego między Podlasiem a dworkiem Witkiewicza. Podobno dzieci przypadkiem w stajni wzniciły ogień, a kłęby dymu i ognia objęły w jednej chwili dom cały. Gospodyni i letni mieszkańcy (państwo A. ze Lwowa) uciekli, ratując życie, pastwą zaś rozszalałej pożogi padły rzeczy i było. Nim zbiegła się straż i nim połączono węże z wodociągami, ogień zwolna już dogasał. Górale dziwowali się, goście ratowali, polewając wodą dachy pobliskich domostw, strażak z czerwonym hełmem trąbił i trąbił, co świetnie pojmowali stojący przy otworze wodociągu, to go zamykając, gdy n. p. węże połączono i skierowano na słupy ognia, to znów otwierając, tuszowano strażaków i gości. Jakiś student warszawski, zawróciwszy się widocznie z planowanego spaceru, bo był odświętnie przybrany, i pragnąc oznaczyć swą znakomitą działalność w akcji ratunkowej, począł z zaciekleścią rębać jakiś niepoczesny i nieśwież kawał parkanu na łączce, aż złany zniecierliwym strumieniem wody stracił ochotę i odszedł, patrząc bez humoru na swoje spodnie. Jednakże: Gdyby noc i gdyby tak częsty tu wicher — to co wtedy? Nad Zakopanem wisi zawsze straszna katastrofa ogniowa. Wprawdzie może trochę komiczne, że jedna pani na drugim końcu Zakopanego, widząc słupy ognia i dy-

mu, zaczęła się czem rychlej pakować, ale czy nie lepiej myśleć... przed szkodą?

Zabezpieczenie gości przed ogniem jest pierwszym obowiązkiem gminy. Ostatni pożar, szczęśliwie jeszcze zakończony, nauczył nas, aby: 1) strażnica pożarna nie mieściła się na końcu Zakopanego (kto wie, czy wobec tak wielkiej rozległości drewnianego Zakopanego nie przydałoby się kilka mniejszych strażnic ogniowych); 2) węże do połączeń z wodociągami znajdowały się jak najliczniej, przedewszystkiem naturalnie we wszystkich większych pensjonatach i zakładach.

Jedna z niedziel. * * * Stalowy grzebień tatrzański podtrzymuje dumnie szafirowy firmament, a upalne słońce wyłącza płachty łąk zielonych i czarne plamy sosen. Na drogach ruch i hałas. Wszystko się raduje, wszystko się uśmiecha, nawet konik góralski, który bokiem widzi, jak już piąta osoba pakuje swoje otyłe i chude członki do podkaszanej od góry budki. Sznur powozów i białych budek ciągnie w górę do Kuźnic. U „Czepcu-lek“ aż się roi. Czysto. Smaczno, tylko te zakopiańskie „dwudziestohalerzówki“ płyną i płyną. Jednak za rojno tu i za gwaro. Inaczej w „Skoczyskach“. Na zielonej łączce pod jasnym niebem, stoi stół biały z olbrzymim samowarem. Zgrabna służba donosi, czego na podwieczorek zapragniesz, obok zaś sześciu śniadych muzykantów wygrywa ci czardasza od ucha. Giewont nad tobą marzy, łąki się śmieją zielenią, samowar pryska i bucha parą... Majówka!

Jak było, tak było — a tak jest, jak jest, ale Tatrzy zawsze cudne. Mają w sobie coś z dobrego szampańskiego wina, które tem więcej upaja, im więcej go pijesz, a nic nie szkodzi.

22 sierpnia.

WIKTOR STRUSIŃSKI.

MAŁY FEJLETON.

J. H. Rosny: **MILCZĄCA.**

(Ciąg dalszy).

A Franczka słucha w milczeniu. Mówi tylko wtedy, gdy jest zmuszona bezpośrednio odpowiedzieć. Nie czuje widocznie potrzeby wypowiedziania się ze swą radością, smutkiem lub wrażeniem, które malują się w jej pięknych oczach stosownie do słyszanej rozmowy, miejscowości pełnej uroku lub harmonijnej gry światła wśród drżących cieni. — Dusza jej budzi we mnie jakiś słodki niepokój. Chciałbym ją poznać, lecz jednocześnie niezrównanym znajduję czar jej tajemniczości: bezwzięcia odrzuciłbym tego, kto by chciał odkryć przedmną tajemnicę tej młodej dziewczyny.

Jest inteligentną. Odpowiedzi jej odznaczają się subtelną dokładnością, treściwością pełną wdzięku, kunsztem nieśmiałym i odważnym zarazem.

Tylko o niej myślę. Serce moje stało się nieznosnym. Wszelkie świat rozszerzył się przedmną. Doznaję wrażenia, że podnosi się we mnie wrzawa wszystkich wieków, wszystkie cierpienia i walki pokoleń, które żyły i umierały po to, żeby miłość stała się piękniejszą, żeby historia męża i żony była również wielką, piękną i harmonijną jak bezdeń gwiazdista wszechświata.

18 czerwca.

A jednak, tak jest istotnie! Tajemnicza ta istota wyróżnia mnie. Głębie jej oczu ametystowych rozjaśniają się, gdy spoczną na*mnie. Uśmiechem pełnym ufności wita mnie zawsze. Gdy spostrzegę ją z daleka, lęk jakiś w sercu mi się budzi — lecz za zbliżeniem uspokajam się, jakbym stanął na skraju przepaści, porośniętym świeżym kwieciami soldanelli. Franczka nie usiłuje bynajmniej ukryć swego zadowolenia. Obejście jej pozabawione jest najłżejszego cienia zalotności. Tak czuje się swobodną w swej piękności, jak potężny monarcha w swym państwie. Nie zna, lub znać nie chce całej mocy kokieteryi. Zresztą, zbyt uczciwą jest ona dla niej. Podbija i przykuwa dusze do siebie swą dumą i niezwykłą siłą milczenia.

25 czerwca.

Jak nektarem boskim rozkoszowałem się z początku tym słodkim uśmiechem, wykwitającym na przywitanie mnie na ustach Franczki. Wkrótce jednak nadeszła troska. Szczerze młodej dziewczyny stała się źródłem męki dla mnie. Obawiać się zacząłem najgorszego, co się stać może dla tych, którzy kochają: fałszywego położenia, — tej okrutnej zażyłości, wytwarzającej przyjaźni, lecz zarazem wykluczającej, gdy się przedłuży, wszelką nadzieję silniejszego uczucia. Być może, iż ze swej strony mógłbym z niego zrezygnować, ponieważ zbyt pięknym wydaje mi się los z dodaniem miłości najdoskonalszej z istot. Lecz pewny jestem, że Franczka nie wyszłaby nigdy za mąż z czystej przyjaźni tylko; będzie wolała zostać przyjaciółką i być szczęśliwą, poświęcając się ubóstwianemu ojcu.

II.

1 lipca.

Zasłaliśmy dzisiaj aż do wioski Plans. Góra przystroiliła się w wspaniałą swą szatę: odwieczna hafciarka zasiała ją żywych barw kwieciami na skalnym podłożu, całą gamą tonów przeróżnych, bukietami czołgających się, i jakby płonących krzewów, które są sławą tutejszych zboczy skał, tworząc na nich miniaturowe ogrody wiszące na głębie powstałej ze zwietrzałych kamieni, których atom po atomie układał się tu w ciągu wieków całych. Buki pięły się do góry, jak armia do ataku; jodły wprawiał w drżenie przebiegający wiatr ciepły.

Zatrzymaliśmy się nad potokiem przed huczącą kaskadą wody, rozbijającej się o skałę.

Franczka weszła na most i zaczęła szkicować w notatniku.

Ojetti, przerywając opowiadanie jakiejś historii, rzekł:

— Jesteś pan błądny i smutny. Czy nie zechciałbyś wypowiedzieć się przedmną?

Spojrzałem na niego. Dech mi zaparło; czułem, że puls mi bił przestał z nadmiaru wzruszenia.

— Czyż pan się nie domyśla?

— Nie powinienem się domyślać. Przecież cierpienie pańskie nie pogorszy się, gdy mi się z nim zwierzę? Czyż nie jesteś pan pewny mojej życzliwości?

Cichym głosem opowiedziałem mu wszystko.

— Szczerze panu współczuję — rzekł mi z czułością. Co do mnie, nie tracę nadziei. Jednakże, nie chciałbym, żeby moja osoba najmniejszym skrupułem zaciężyła na losie Franczki. Zbyt wielki wpływ mam na nią. Czy nie chcesz sam z nią pomówić?

— Pomówię!

Szedłem pełen obawy. Tajemnica pogłębiła się jeszcze w mych oczach, świeże soldanelle wydały mi się martwymi nad brzegiem przepaści. Udył już się zbliżał do młodej dziewczyny, słyszałem wyraźnie podnoszący się głos Mistrza we mnie: „Zostawcie tutaj nadzieję!“ I w istocie do wrót Piekła stukalem, przybysząc z drugiego brzegu polany.

Franczka, za zbliżeniem się moim, przestała szkicować. Podniosła twarz i oczy w połowie pochłonięte jeszcze przerwana pracą. Widziałem, iż żadnej myśli, żadnego przeczucia nie miała, z czem do niej szedłem i to jeszcze bardziej mię strwożyło. Spozstrzegła w końcu moje wzruszenie i cień niepokoju zawisł nad jej czołem.

Zacząłem mówić z początku ze drżeniem w głosie, a w końcu z ciepłem serdecznym ofiarowałem jej swe życie.

W miarę mówienia mego, stawała się coraz bledszą. Gdy skończyłem, stała przedmną ze spuszczoną głową, drżącymi rękami, ze skrzywieniem przeżenienia na boskich ustach. Milczała. Zdawało się, że ani mogła, ani chciała mi odpowiadać. Podjąłem więc:

— Czy obraziłem cię, pani?

Odpowiedziała mi z wysiłkiem:

— Nie, nie obraził mię pan.

— Czy pozwolił mi mieć jakąkolwiek nadzieję?

— Nie mogę na to panu odpowiedzieć. Nie wiem tego tak samo, jak nie znam mej przyszłości.

Ze ściśnionem sercem i pokorą podjąłem:

— Czy to tylko niewiadomość? Czy raczej czuje pani, że jej się podobać nie mogę?

— W tej chwili nie czuję nic ani za ani przeciw nikomu.

— Czy nie z przerażenia pochodzi śmiertelna bladeść pani?

Spuściła oczy pełne cieni jakichś.

— Myli się pan. To nie z przerażenia. To z obawy.

(C. d. n.)

Przeł. Z. P.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

FRANCISZKA JOZEFA woda gorzka

Wybor i natur. środek przeczyszcz. i t. d. Działa zawsze skutecznie i łagodnie

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Maksymilian Schmelkes były kilkuletni sekundaryusz szpitala powszechnego

8432 na oddziale chorób wenerycznych i skórnych

Lwów, ul. Brajerowska 6.

Specjalista chorób kobiecych i operator

Dr. Rudolf Brejter

powrócił i ord. **Lwów, 3 Maja 11a. Telefon Nr. 781**

Rządowo upoważniony geometra cywilny, Władysław Jedynakiewicz,

c. i k. emeryt. podpułkownik i były geometra wojskowy i tryangulator c. i k. wojsk. instytutu geograficznego — utworzył kancelaryę dla wszelkich robót w zakresie miernictwa wchodzących.

Biuro w domu własnym, Lwów, ulica Krzyżowa l. 52.

Dr. EBERSA PENSYONAT

HYDROPATYCZNY

w KRYNICY.

otwarty jak dawniej w willach „Flory“ i „Warszawskiej“.

Nowość: Kąpiele elektr., 4-komorowe i Radium. 8737

Meran — Willa Stefania

zakład dyetyczno-wodoleczniczy, nadaje się szczególnie do leczenia następowego po Karlsbadzie, Marienbadzie, Kissingen, Nauheim itp. Kuracje winogrodowe rozpoczynają się 1 września.

Dr. Binder, właściciel i kierownik (leczy także poza zakładem).

7472

Lekarz dentysta P. Schnitzer

wrócił i ordynuje pl. Halicki 14. 9386

Dr. Pilewski powrócił i ordynuje ul. Zieloną l. 6. — Telef. 711

9350

KURS PRZYGOTOWAWCZY
do egzaminu uprawniającego do jednorocznej służby wojsk
t. zw. „Intelligenzprüfung“
rozpoczyna się z dniem 1 września b. r. w c. k. rządowo-
konces. Zakładzie wojskowo-naukowym
ST. DOBROWOLSKIEGO
Lwów, ul. Podlewskiego 1. 9. 8773
Programy i wykaz aprobowanych bezpłatnie i franco.
147 aprobowanych.

Pension Exquisite

ul. Sykstuska 1. 23 II p.

poleca pokoje elegancko urządzone, elektrycznie oświetlone, z całem utrzymaniem, na dłuższy lub krótszy pobyt. —
Ceny umiarkowane. 9104

Zakład wychowawczy

dla chłopców ś. p. Kazimierza Hołubowicza,
Kraków, Siemiradzkiego 9, będzie prowadzony przez jego
wdowę, panią

Florence Hołubowiczową

z pomocą pana

Jana Pelczara, prof. gimnazjum św. Jacka.
Duchowną opieką otacza Zakład Ks. Dr. prof.

Józef Kramarczyk

wicerektor sem. duch. i prof. Uniw. Jagiell. 8951

Wiadomości bieżące.

→ **Dr. Roger Battaglia**, poseł do Rady państwa i dyrektor centralnego Związku fabrycznego powrócił do Lwowa i objął urzędowanie w Związku.

→ **Dr. Zdzisław Szydłowski**, lekarz chorób dzieci powrócił i ordynuje jak dawniej przy ul. Akademickiej 11.

→ **W Bursie** Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych (ul. Szymonowiczów 6) są jeszcze miejsca dla uczniów gimnazjów i szkół realnych, synów urzędników prywatnych w pierwszym rzędzie członków Towarzystwa.

→ **Zamiast kwiatów** na trumnę bł. p. Bronia Loewensteina złożył p. Bolesław Lewicki 10 k. na Szpitalik św. Zofii.

→ **Pomiar katastralny gruntów** w Śródmieściu położonych odbędzie się w dniach 27—28 bm. Zgłaszać się należy w Ewidencji katastru dla miasta Lwowa, Łyczakowska 2, II piętro.

→ **Dom sierót.** Otrzymujemy następujące pismo: Ubogi Domek sierocy ul. Grodecka 2 przygotowuje się, odświeża na przyjęcie małych mieszkanek, powracających z letniego pobytu. W tym roku znowu 36 sierotek korzysta z dobrodziejstwa JW. Kazimierzy Kellermanowej, która pozwala im spędzić lato na wsi u siebie w Kańczudzie; wracają dziewczynki czyste i zdrowe, z serduszkami przepełnionymi wdzięcznością dla swej przecznej Dobrodziejki. Powrót ich, to hasło do zabiegów, starań dla opiekunek Zakładu, aby odpowiednio odziały i wyżywić dziewczynki ze szczupłych funduszy. Dla tego, dziękując wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przychodzą z pomocą a zwłaszcza Szanownym pp. Kupcom, którzy przez rok cały stale nasz Domek zasilają, jak WP. Edmund Włoszyński, trzej bracia pp. Demeter, pp. Ichniowscy, p. Friedrich, Kółko spożywczej spółki (ul. Kopernika) itd. przypominamy się nadal ich dobroci i ofiarności, zwracając się równocześnie do wszystkich ludzi dobrej woli. Wszelkie łaskawe datki odbiera i kwituje skarbniczka. Domu sierót p. Al. Rychter ul. Ujejskiego 12, czy to w pieniądzu, wiktuałach lub odzieży — każda ofiara będzie w Domu sierót z wdzięcznością przyjęta. — W imieniu Zarządu: Jadwiga Papara, Melania Ochankowska.

→ **Liceum żeńskie** z prawem publiczności p. Maryi Zagórskiej zostało przeniesione na ulicę Piekarską 1. 14 do obszerniejszego, niż poprzednio, jasnego lokalu z ogrodem do zabawy i gimnastyki. Wpisy uczennic, dochodzących pensjonarek i półpensjonarek do liceum i do czteroklasowej szkoły ludowej (również z prawem publiczności) rozpoczyna się dnia 30 sierpnia; lekcje dnia 6 września 1907.

→ **Lwowski klub cyklistów i motorzystów** urządził w niedzielę, d. 1 września rb. z powodu otwarcia wystawy przemysłowo-rolniczej, wycieczkę do Jaworowa. W programie zwiedzanie wystawy, szkoły wyrobów drzewnych, wspólna fotografia i t. p.

Wyjazd punkt. o godz. 7 rano z placu Św. Ducha. Powrót wieczorem na rowerach, ewentualnie koleją. W czasie jazdy kapitan stosuje się do tempa najsłabszego jeźdźcy. Obowiązkowe: strój sportowy i czapki klubowe. Te ostatnie obowiązują także i członków klubu, którzy na miejsce udadzą się koleją w celu przyłączenia się do wycieczki.

→ **Konkurs na dwa stypendya** po 250 koron rozpoczyna się fundacyi miejskiej im. ś. p. arcyksięcia Rudolfa rozpoczyna magistrat miasta Lwowa. O stypendyum starać się mogą uczniowie wyższej szkoły realnej we Lwowie wyznania chrześcijańskiego, synowie mieszczan, obywateli m. Lwowa lub urzędników gminy. Petenci wykazać się muszą ubóstwem, pilnością, dobrymi obyczajami i dobrymi postępkami w naukach, oraz przynajmniej stopniem „dobrym“ z języka polskiego. Stypendyum trwa aż do ukończenia studiów na politechnice we Lwowie, ewentualnie może być przesłużone na studia w innej Akademii technicznej. Stypendysta ma zastrzeżone pierwszeństwo przed innymi kandydatami, w razie gdyby po ukończeniu studiów chciał się poświęcić służbie technicznej w lwowskim miej. urzędzie budownictwa. Podania do magistratu należy wnieść za pośrednictwem dyrektora szkoły realnej do końca września b. r.

→ **Franciszek Konarski.** Najwyższa klasa gimnazjum V, której utracił jednego z najlepszych swoich profesorów, prosi wszystkich uczniów zakładu, bawiących we Lwowie o jawienie się w celu uczestniczenia w obrzędzie pogrzebowym, we środę o 3-30 popoł. koło domu żałoby (Snopkowska 2 a).

→ **Teatry: Teatr miejski:**

We wtorek 27 b. m. po raz 34: „Wesoła wdówka“ z panią Miłowską.

We środę 28 b. m. „Lalka“ operetka w 3 aktach Edmunda Audran'a z p. Miłowską.

We czwartek 29 bm. po raz 35: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara z panią Schupp.

W piątek 30 bm.: „Orfeusz w piekle“, opera komiczna w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

W sobotę 31 b. m. po raz 36 ty: „Wesoła wdówka“, z panią Miłowską.

W niedzielę 1 września po raz 37: „Wesoła wdówka“ z panią Schupp.

W nauce: „Książątka“, opera komiczna w 3 akt. Lecoquae'a.

→ **Zmiany w zarządzie szkolnictwa.** Według krążących w sferach urzędniczych pogłosek, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. E. Piażek nie wróci już z urlopu na dawne stanowisko. Miejsce to zajmie jak zapewniają, radca dworu dr. Ignacy Dembowski.

→ **W roli aktora.** Z Poronina donoszą nam, że jakiś „artysta dramatyczny“ chodził po domach letników i rozdając „bogato wyposażony“ program wieczorku artystyczno-deklamatorskiego, zapowiedzianego na niedzielę 18 bm. w willi Maleciny, sprzedawał bilety po kilka koron.

Przed samym atoli wieczorkiem ogłosił, że z przyczyn od niego niezależnych, zapowiedziane przedstawienie odbędzie się nieodwołalnie z niezmiennym programem we wtorek 20 bm. Publiczność stawiała się w komplecie, ale jakież było jej zdziwienie, gdy dowiedziała się, że p. „artysta“ zniknął bez śladu. Wiedziano go jadącego w kierunku Nowego Targu; prawdopodobnie przeniósł teren swej działalności do innego letniska.

→ **Budowa kolei elektrycznej.** Wczoraj rozpoczęła swą czynność komisja obchodowa i stacyjna, celem zbadania projektowanej nowej trasy kolei elektrycznej. Czynność komisyjna ma na celu ustalenie kierunku trasy i miejsca stacji. Przedmiotem rozpatrzenia są nowe linie kolejowe w ulicy Zielonej, Kochanowskiego do Łyczakowskiej, dalej drugi tor od św. Piotra do rogatki Łyczakowskiej, wreszcie linia od placu Gołuchowskich ku Podwalu i ul. Ruskiej.

Komisja obliczona jest na dwa dni i dzisiaj zakończy swoją czynność w zupełności, poczem budowa na tych przestrzeniach będzie mogła być rozpoczęta. Nadmienić należy, że w ulicy Zielonej i górnej Łyczakowskiej szyny kolejowe są już ułożone, tak, że po wykonaniu próby urzędowej na tych liniach ruch może się rozpocząć.

→ **Kurs handlowy przy szkołach miejskich.** Wydział krajowy wystąpił z wnioskiem do reprezentacji miasta Lwowa o urządzenie przy szkole męskiej im. Sobieskiego (przy ul. Zamarstynowskiej) kursu handlowego. Kurs ten przeznaczony dla uczniów, którzy szkołę ludową już ukończyli, miałby zastępować tzw. szkoły uzupełniające a względnie byłaby to szkoła uzupełniająca o kierunku wybitnie handlowym, przeznaczona dla uczniów poświęcających się zawodowi kupieckiemu i wogóle handlowemu. Do kosztów utrzymania kursu tego miałby się przyczynić rząd, kraj i gmina w równej części.

Przeciw kreowaniu takiego osobnego kursu handlowego przy którejkolwiek szkole oświadczył się Wydział szkolny, który zarządza wszystkimi kursami uzupełniającymi w mieście. Powodem takiego stanowiska Wydziału szkolnego jest ta okoliczność, że staraniem jego jest utworzenie przy akademii handlowej osobnej niższej szkoły handlowej, przeznaczonej dla tych właśnie kandydatów, którzy oddają się zawodowi kupieckiemu, nie mają jednak warunków do tego, aby móżdż korzystać z nauk akademii.

Zapatrowanie to podziela także sekcja szkolna Rady miejskiej, albowiem na ostatnim jej posiedzeniu zapadła uchwała zgodna ze zdaniem Wydziału szkolnego.

→ **Opiekun stacji ratunkowej.** Czynniki zadość niejednokrotnie przez reprezentację miejską wyrażonym życzeniom, uchwalił już dawniej magistrat, a następnie sekcja finansowa, ażeby Tow. ratunkowemu dostarczyć drugą parę koni dla tem łatwiejszego spełnienia zadania stacji ratunkowej. Ponieważ gmina na cele stacji oprócz lokalu daje wiele innych świadczeń w naturze i gotówce, przeto wyrażono w sekcji życzenie, ażeby delegat Rady miejskiej zasiadał w zarządzie Tow. ratunkowego, aby tym sposobem gmina mogła wywierać wpływ na działalność stacji. Do tego zdania przychyliła się także sekcja sanitarna Rady miejskiej, która na ostatnim swoim posiedzeniu zajmowała się tą sprawą.

Jako delegata do wydziału Tow. ratunkowego wybrała sekcja równocześnie p. dr. Piska, jako jego zastępcę p. dr. Mikołajskiego. Delegat ten będzie w zarządzie Tow. ratunkowego reprezentantem Rady miejskiej i będzie mógł wpływać w myśl życzeń tejże na kierunek działania Towarzystwa; na odwrót w Radzie miejskiej będzie on rzecznikiem rzeczywistych potrzeb stacji ratunkowej, o których to potrzeb istnieniu naocznie miał sposobność przekonać się. Instytucja takiego delegata Rady, którego snadnie opiekunem Tow. ratunkowego możnaby nazwać, wyjdzie niewątpliwie na pożytek obydwu stron, zarówno Towarzystwa, jak i gminy.

→ **Obrazek z lwowskiego bruku.** Mieszkańcom domu pod l. 52 i sąsiednich przy ul. Sykstuskiej górnej przedstawił się onegdaj popołudniu z okien widok, godny umieszczenia w kronice bezpieczeństwa publicznego naszej stolicy.

Dorożka jednokonna. Na koźle kuferek i woźnica, o wyglądzie opryska, wiozący na kolej kanonika nadmiernej tuszy. Typowy lwowski automekor, rzuca się na koźle, szarpie lejcamy jasnokościstą szkapę, okłada kołem, zastępującym mu batóg. Kof czyni ostatnie wysiłki, ale nadaremnie! — nie może wehikułu do góry wyciągnąć. „Woźnica“ podwaja razy kołem — kof zaczyna się cofać, dorożka stacza się w tył, najeżdża na chodnik, przewraca się z wiekowym księdzem, woźnica wraz z kuferekiem wypadają z koźla na odległość paru metrów od dorożki. — Zbiegają się dobrzy ludzie, pomagają postawić na kołach dorożkę, podnoszą nieszczęsnego pasażera, który dziwnym jakimś wypadkiem wychodzi z całej tej smutnej przygody bez poważniejszych obrażeń na ciele. Któż mu jednak wynagrodzi zdener-

wowanie i przestach? Coś takiego nie zdarzyłoby mu się z pewnością w najniebezpieczniejszej galicyjskiej mieścinie.

Zakończenie rozgrywanego się w oczach zgorszonych widzów epizodu ulicznego: „Woźnica“ siada na koziół, zaczyna znowu kołem przemawiać do konia, a gdy ten mimo tych bolesnych argumentów nie może ruszyć pod górę, nawraca i toczy się w dół ku głównej poczcie skąd inną drogą musiał próbować dostać się na kolej.

→ **Ze świata żargonu** donoszą nam po polsku

„J. L. Perec, najwybitniejszy pisarz żargonowy, sekretarz gminy wyzn. w Warszawie, przybędzie w tych dniach do Lwowa. Na cześć jego urzędują w sobotę młodzież żydowska wieczorek, na którym głośny pisarz odczyta kilka ze swoich najnowszych prac. Dochód z tego odczytu przeznaczony jest na rzecz poety żydowskiego Mozerisa Rosenfelda“.

→ **Dramat lwowski** powrócił dziś rano z Krynicy i jutro rozpoczyna już próby.

→ **W Truskawcu** bawi obecnie osób 3089. Liczba ta z dniem każdym wzrasta.

→ **Dwa wypadki „na gładkiej drodze“** notują dzisiaj protokoły pogotowia Tow. ratunkowego.

Oto p. Bolesław Skarbek, 24-letni piekarz, zamieszkały przy ul. Zimorowicza, upadł w pracowni tak nieszczęśliwie, że złamał prawą rękę. — P. Marya Chadałowa znowu upadła w bazarze na Halickiem i złamała nogę.

→ **Pokąsani przez kota.** Do mieszkania Franciszka Horwata, zamieszkałego w Zniesieniu, zabłąkał się dziesięjszy nocy jakiś kot i pokąsał Horwata i jego żonę.

→ **Falszywy alarm.** Dzisiaj nad ranem o godzinie kwadrans na 3 zawezwał zamieszkały przy ul. Wodnej l. 3 majster piekarski Józef Bergman pogotowie straży pożarnej do pożaru, jaki miał w tym domu wybuchnąć. W istocie przybyła straż pożarna ujrzała kłęby dymu, zalegające cały dom nigdzie jednak nie było ani śladu ognia. Wreszcie przy starannem przeszukiwaniu domu otwarto i piec piekarski w piekarni Bergmana i przekonano się, że cały „pożar“ zcentralizował się w piecu, a mianowicie zajęły się tam deski z bułkami suszonymi w piecu.

→ **Amator garderoby.** Do mieszkania p. Jakóba Tellera przy ul. Żółkiewskiej 50a, dostał się jakiś amator garderoby przez okno od podwórza i zabrał nowiuteńką marynarkę, kamizelkę i niewymowności.

→ **Niewinnie aresztowany.** 19-letni Władysław Dembowski jest wprawdzie wiekiem młody, ma jednak duże doświadczenie kryminalne a w policyi notowany był już nieskończoną ilość razy za większe i mniejsze kradzieże — jak się trafiło. Co prawda, zdaniem Dembowskiego we wszystkich tych aferach był on niewinny. Niewinnie również aresztowano go znowu wczoraj. Oto w jakiś niewiadomy sposób znalazł się w jego kieszeni zegarek, przechodzący ulicą Karola Ludwika ucznia gimnazjalnego Seidena, który spostrzegł jednak wędrówkę zegarka, przy pomocy przechodniów przytrzymał Dembowskiego, odebrał mu swą własność i polecił go aresztować. W policyi dano wprawdzie wiarę zapewnieniom Dembowskiego, odosobniono go jednak pomimo to w aresztach policyjnych z obawy, że przy jego dziwnem szczęściu do zegarków, gotów mu do kieszeni zawędrować kiedy zegar ratuszowy.

→ **Pobity czy sam się pobił?** Przed kilku dniami doniosło jedno z pism popołudniowych, że w aresztach policyjnych został aresztant Patynek tak pobity przez żołnierzy policyjnych, że go w stanie groźnym przewieziono do szpitala powszechnego.

Policya, która w tej sprawie przeprowadziła dochodzenia, przedstawia tę sprawę następująco: W nocy 18 b. m. znalazł patrolujący w ul. Zamarstynowskiej policyant leżącego na ziemi Patynka w stanie zupełnego opilstwa tak, że nie mógł podać swego nazwiska a odstawiono go do aresztów w braku dorożki na wozie drażkarskim. Z wozu dwaj aresztanci zanieśli go do kaźni nr. 5. Tu zaczął wyrabiać awantury, przyczem kilkakrotnie spadł z tapczana a raz upadł bokiem na t. zw. „kubel“ więzienny. Widocznie przy tem odniósł wewnętrzne obrażenia, nikt go bowiem nie bił. Tak zeznali przesłuchani przez przeprowadzającego w tej sprawie dochodzenia komisarza Łukomskiego, dwaj jego koledzy z kaźni. Stan Patynka, który leży dotychczas w szpitalu, jest prawie beznadziejny.

□ **Przemysł. (Kor. wł.)** Nieszczęśliwy wypadek. Przy strzelaniu wiwatowem 25-go b. m. podczas odpustu w Medyce moździerzy silnie nabity pękł i niefortunnie puszkarzowi, włościaninowi Stefanowi Radkowi pokaleczył bardzo dotkliwie obie nogi.

Nieszczęśliwego, omdłego i krwią brojącego odwieziono do tut. szpitala.

Odczyt. W czytelni im. Borelowskiego jeden z tut. akademików wygłosił w niedzielę 25-go b. m. referat „o reformie wyborczej do Sejmu“. Zgromadzonych robotników narodowców było około 150.

Referat wywołał żywe zainteresowanie. Po ożywionej dyskusji uchwalono domagać się reformy wedle projektu posła Głabińskiego.

Wpisy do szkół. Wpisy do tutejszego Seminarium naucz.: na kurs freblanek, do I, II, III i IV klasy ćwiczeń i ogródka freblowskiego odbędą się dnia 31 sierpnia b. r. od godz. 9 do 12 rano i od 4 do 6 po południu. Ponieważ egzaminy wstępne na rok I-szy odbyły się już przed feryami, przeto nowych wpisów i egzaminów wstępnych na rok I nie będzie, zato z liczby tych kandydatek, które zdały egzamin wstępny przed feryami, a tylko dla braku miejsca nie mogły być do zakładu przyjęte, przyjmie dyrekcja dodatkowo dwadzieścia uczennic do ewentualnie utworzyć się mającej paralelki z przyszłym rokiem szkolnym 1907/8.

Z powodu przepełnienia klas, przyjęcie nowych uczennic eksternistek na rok II, III i IV jest niedopuszczalne. Egzaminy poprawcze odbędą się dnia 2 września, zaś 4 września o godz. 8 rano odprawi się dla kandydatek uroczyste nabożeństwo w kościele PP. Benedyktynów i w ruskiej katedrze, poczem w dniu 4 września rozpocznie się regularna nauka w zakładzie.

Wpisy uczniów do 4-klasowej szkoły lud. męskiej im. św. Jana Kantego (na Zasaniu) odbędą się 29, 30 i 31 sierpnia b. r. od godziny 9 do 12 przed południem i od 3 do 6 popołudniu.

Wpisy do szkoły wydziałowej żeńskiej na Zasaniu

odbywać się będą w dniach 29, 30 i 31 b. m. od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 6 popołudniu. W tym samym czasie odbędą się wpisy do szkoły robót kobiecych złączonej z tą szkołą wydziałową, a przyjętymi być mogą uczennice, które ukończyły I, II, III i t. d. klasę wydziałową, byle tylko miały skończony 12-ty rok życia.

Wpisy do tutejszej szkoły 4-kl. męskiej im. cesarza Franciszka Józefa I na Garbarzach odbywać się będą dnia 29, 30 i 31 b. m. od godziny 9 do 12 rano i od 3 do 6 popołudniu.

Wpisy na nowy rok szk. 1907/8 do pierwszej konc. szkoły gry na skrzypcach, stojącej pod kierownictwem artysty-muzyka p. Kazimierza Lepianki w Przemysłu przy ul. Władycze 1. 20 parter, rozpoczynają się już z dniem 27 b. m. każdego dnia od godz. 12—1 w poł. i od 3—4 popoł. Regularna nauka rozpoczyna się z dniem 3 września b. r. Bliższe szczegóły tamże.

Dr. R.

□ **Olesza.** (Kor. włas.) Dnia 21 b. m. w Oleszy powiat Tłumacz spłonęły trzy zabudowania gospodarskie. Ogień powstał z niewiadomych przyczyn, szkoda w części zabezpieczona.

Ze wsi naszej z wiosną wyszła na roboty do Prus i na Węgry więcej jak setka ludzi, i jakkolwiek wielu powróciło i zaprzysięgło więcej nie dawać ucha obcankom zachęcającym na wyjazd za granicę po lekki zarobek, mimo to w tych dniach nowa grupa, choć już nie liczna, pędziła do Bayruth, by w Prusiech szukać zarobku. Czy i oni będą wracać do rodzinnej wsi o żebranym chlebie, najbliższa przyszłość pokaże.

□ **Bohorodyczyn.** (Kor. wł.) Przed kilku dniami pobili tu dwaj Rusini, Jaworski Petro i Hilczuk Antoni drożnika powiatowego Michała Hartmana tak silnie, że zmuszony on był oddać się opiece lekarskiej, aby ratować się przed śmiercią. Ci sami hultaje przed kilku tygodniami w podobny sposób pobili Józefa Jasienge, który ze strachu, aby go kiedyś nie zabili, czem mu nawet grozili, siedzi cicho.

Wież nasza głośna się stała przez wybory, głosujemy bowiem z miasteczkami. Że atoli ludność polska poparła kandydaturę p. Moysy, zjeżdżając do nas i dzisiaj jeszcze agitatorzy radykalni i syonistyczni i ludność ruską zachęcają do gwałtów przeciw nam. Agitacja wydaje jak widzimy krwawe owoce. Marszałek powiatowy odniósł się do starostwa w Tłumaczu, aby ono położyło kres tutejszej hajdamaczyźnie, lecz jak dotąd, bez skutku, a rozzuchwiała się ona tak, że Polakom nie pozwala przechodzić ulicami, ani w nocy po całodzienną pracę zażyć spokoju, wieczorami bowiem do późnej nocy odbywają się przez wieś pochody przy akompaniamencie nieludzkich wrzasków.

■ **Proces o zamordowanie redaktora Gadomskiego.** Donieśliśmy już telegraficznie o skazaniu na śmierć przez wojenny sąd warszawski pięciu bandytów, oskarżonych o zamordowanie śp. Jana Gadomskiego, redaktora „Gazety Polskiej”. Przypominamy tu pokrótce okoliczności, wśród których rozegrała się ta ohydna zbrodnia. W d. 9-tym października r. z. o godzinie 6:30 wieczorem do bramy domu Nr. 5 przy ul. Widok weszło siedmiu uzbrojonych w rewolwery młodzieńców. Część ich pozostała w bramie i pilnowała stróża domu Gąsowskiego, reszta udała się kuchennymi schodami do mieszkania mecenasa Dębskiego teścia ś. p. Gadomskiego.

Kiedy służący, Sztymelski, na stukanie z zewnątrz otworzył drzwi od kuchni, lecz łańcucha nie zdjął, bandyci momentalnie łańcuch przecięli, uruchomili Sztymelskiego i wpadli do mieszkania. Tu od p. Dębskiego i pomocnika jego Zielińskiego pod groźbą śmierci żądano otworzenia kasy ogniotrwałej. Podczas tego do kuchni wróciła wysłana po gazetę służąca, żona Sztymelskiego. Bandyta, który pilnował Sztymelskiego, zmierzł do niej z rewolwerem. Mimo to służąca zbiegła na dół i dała znać o wszystkim u pp. Gadomskich.

Z rewolwerem w ręku redaktor Gadomski wbiegł na górę i zadzwonił od frontu do mieszkania p. Dębskiego. Drzwi otworzył jeden z bandytów; ujrawszy dzwoniącego, silnie odepchnął go na schody. Wówczas redaktor dał strzał, lecz chybił, zaś bandyta drzwi zatrzasnął i z za drzwi dał kilka strzałów. Jednocześnie zaczął strzelać i jeden ze stojących na czatach w bramie bandytów. Jednym z tych strzałów został śmiertelnie ugodzony redaktor Gadomski.

Spłoszeni wszczętym alarmem bandyci opuścili z niczem mieszkanie p. Dębskiego i zbiegli.

Następnego dnia do mecenasa Dębskiego zgłosił się postaniec Słowik, z listem, który mu dała jakaś niewykryta w czasie śledztwa kobieta. List zawierał żądanie wypłacenia 5.000 rubli na rzecz „Francusko-rosyjskiej partii anarchistów-komunistów”, oczywiście pod karą śmierci. Na odpowiedź miało czekać dwóch ludzi przy zbiegu ulic Leszno i Okopowej.

Wynikiem wszczętego dochodzenia policyjnego było pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej pięciu osób: Piotra i Wojciecha Kudrjawców, Stanisława Chańskiego, Wiktora Bajera i Antoniego Mularskiego. Tajne rozprawy sądu wojennego zakończyły się w piątek późnym wieczorem ogłoszeniem znanego wyroku.

Dwaj pozostali zdołali zbiec.

■ **Odnowienie starej świątyni.** W tym miesiącu ukończono częściowe odnawianie jednego z najstarszych

kościół w Warszawie, należącego ongi do ks. Augustyanów, a zbudowanego w r. 1356 przez Jana Ziemowita mazowieckiego. Przy odnawianiu obrazu Matki Boskiej, osłoniętego przez pobożnych blachą srebrną i złotą, spostrzeżono po odjęciu blach, iż obraz przedstawia nie tylko Bogarodnicę, lecz u dołu wymalowana jest rodzina księcia Ziemowita, składająca się z dziesięciu osób. Wszyscy wyobrażeni są w postawie klęczącej z rękoma złożonymi do modlitwy. Znamcy zapewniają, iż obraz ten malowany jest przez Polaka, gdyż trudno przypuścić, aby cudzoziemiec potrafił tak dokładnie odтворzyć typy i ubiory polskie.

Przy odnawianiu ścian wykryto też bardzo pięknie wykonane herby, ozdabiające zacheuski; na dwóch ostatnich pilastrach w samym presbiterium widnieją herby fundatorów kościoła, po prawej stronie herb ks. Jana Ziemowita — biały orzeł piastowski, po lewej orzeł czarny z półksiężcem i krzyżem złotym na piersiach, herb żony jego Eufemii z Piastów śląskich.

■ **Pierwszy Dom ludowy w Królestwie.** W niedzielę, dn. 18 b. m., otwarty został w Płocku dom ludowy. Lokal nowej instytucji mieści czytelnię, pokój do zabaw i gier i długą salę z małą scenką, przeznaczoną na widowiska teatralne, odczyty i pokazy. Inicjatorem założenia tej instytucji jest b. poseł dr. Aleksander Maciesza, który też przy otwarciu „Domu” wygłosił wstępne przemówienie, nawołując do zgody i wspólnej oświatowej pracy, poczem w dłuższym przemówieniu z obrazował rozwój domów ludowych w Europie Zachodniej dr. Zaleski. Dom płocki jest pierwszym domem ludowym w Królestwie.

■ **Prasa polska.** Od d. 1 października r. b. wychodzić zacznie w Warszawie „Gazeta Leśna”, poświęcona sprawom leśnictwa, przemysłu i handlu leśnego krajowego i zagranicznego. Nowe czasopismo ukazywać się będzie 1-go i 15-go każdego miesiąca.

⊙ **Liga słowacka** powstała w Ameryce jako związek wszystkich męskich i żeńskich stowarzyszeń słowackich w Stanach Zjednoczonych. Na zjeździe w Cleveland stawiło się około 7000 osób. Rząd węgierski rozpoczął naturalnie kampanię w gazetach amerykańskich przeciw zrzeszaniu się Słowaków, wobec czego w odpowiedzi, uchwalila Liga sumę 10 tysięcy dla dziennikarzy amerykańskich, którzy zechcą udać się na Węgry gremialnie i przyjrzeć się tam na miejscu stosunkom.

⊙ **Największy amerykański detektyw.** Gdzie powstają wielcy zbrodniarze i złodzieje, tam też rodzą się i ich równi im w sprycie prześladowcy i łapacze. Nic więc dziwnego, że Ameryka, siedziba złodziejsw na największą skalę, wydała też największego bezsprzecznie dotąd w świecie detektwa, Pinkertona.

Pisaliśmy w zeszłym tygodniu w rubryce „Ze świata” o stworzonej przez niego w Ameryce kolosalnej agencji detektywów prywatnych, jej udziale w ruchu robotniczym i ostatniej klęsce w słynnym procesie Haywooda.

Otóż ten to detektyw Pinkerton zmarł w tych dniach na morzu, jadąc na pokładzie okrętu „Bremen” z Ameryki do Anglii. Pisma angielskie umieszczają jego życiorysy i obfitujące w niezwykle czyny przygody. Fantazyjny Szerlok Holmes niedorównywa rzeczywistemu Pinkertonowi.

Zajmował on się chwytnością tylko wielkich złodziei, na małych nie miał czasu. Powodzenie swoje zawdzięczał on przede wszystkim temu, że się nigdy nie wahał. Kiedy w r. 1892 otrzymał pewnej nocy telegram z Homestead w Pensylwanii z biura fabryki stali Carnegiego: Robotnicy zastrajkowali, grożą rozruchy, przysłać ludzi uzbrojonych; dał charakterystyczną go dobrze, krótką odpowiedź: Pięćset ludzi wyjeżdża specjalnym pociągami za pół godziny.

Zorganizowana przez niego olbrzymia agencja detektywów prywatnych składa się z 2 kategorii; jedna pod kierownictwem jego brata Wiliama, złożona z 3.000 ludzi umundurowanych, spełnia funkcje zwykłej policji: strzeże banków, patroluje po ulicach bogatszych dzielnic wszystkich wielkich miast amerykańskich, pilnuje dworców kolejowych i okrętowych, jest w służbie towarzystw telegraficznych i t. p.

Druga kategoria, to policja tajna, była pod wodzą samego Roberta Pinkertona. Ona to dokonywała największych i najsmielszych przedsięwzięć w ściganiu złodziei i była ich postrachem, nie tylko w Ameryce, ale i w Anglii, gdzie wykryła kilkanaście największych kradzieży.

Nic też dziwnego, że złodzieje nie tylko drżeli przed nim, ale toczyli z nim zacięty bój i czyhali na jego życie. Tak np. kiedy raz w Londynie siedział w restauracji, ktoś dotknął go z tyłu lekko w ramię. Obejrzał się i ujrzał znanego sobie amerykańskiego złodzieja. „Nie wychodź głównym wejściem — ostrzega go złodziej — tam czatuje na ciebie z rewolwerem „Tom”. Usłuchał przestrogi i uszedł śmierci. Czatuującym był sławny amerykański złodziej O'Brien, król złodziei złota, który później w Paryżu zabił „Kida” Waddella, za co powędrował na całe życie do Nowej Kaledonii. Odwdzięczył się Pinkerton swemu przyjacielowi-złodziejowi za ocalenie życia i wyprowadził go na porządnego człowieka.

Historię czynów i przygód Pinkertona czyta się jak fantastyczny romans, przechodzi ona niejednokrotnie fantazje kryminalistycznych powieściopisów. Dziesiątki

słynnych złodziei, mężczyzn i kobiet, zapoznało się z jego sprytem i odważną ręką. To też niejeden z tych, co jej uszli, odetchnie z ulgą na wieść o śmierci swego śmiertelnego wroga.

Zmarli.

We Lwowie: Jan Czabański, rewident galicyj. Kasy oszczędności, lat 41. — Jan Pawluch, konduktor kolei państwowej, lat 33.

W Krakowie: Józefa z Suchowieckich Sandozowa, b. właścicielka dóbr ziemskich. — Bolesław Roman Chwastowski, budowniczy, weteran z r. 1863.

W Halle w Saksonii: znakomity psychiatra dr. Juliusz Edward Hitzig, profesor tam. Uniwersytetu.

W Krynicy: Janina z Gótzów Chudzikiewiczowa, w 56 roku życia.

W Prokocimie: Wawrzyniec Kosiba, kierownik tam. szkoły ludowej.

✧ **W koncesjonowanej szkole muzycznej fortepianu i cytry WYGNANSKIEGO wpisy rozpoczynają się z d. 26 sierpnia od 8 do 6 popołudniu na rok szkolny 1907/8.** Lekcje rozpoczynają się z dniem 1 września. Lekcje przyjmuję i za domem. Trybunalska 1. 14 I. piętro. 9344

✧ **Wpisy uczennic do szkoły ludowej żeńskiej im. Mikołaja Reja odbędą się 29 i 30 sierpnia od godziny 9 — 12 przed południem i od 4 — 6 popołudniu.** 9590

✧ **Wpisy do konc. szkoły muzycznej Maryi Weteszczukowej plac Maryacki 1. 10, II. p. rozpoczynają się dnia 30 b. m. w godz. 10 — 12 przed i 4 — 6 popołudniu.** 9465

✧ **Najlepszą ochroną dzieci** przeciwko chorobom jest, prócz starannej czystości i hartowania, proste i jednakowej jakości pożywienie. Rozsądna matka wybierze najchętniej taki pokarm, którego chemiczne części składowe nie podlegają zmianom. Żaden inny środek odżywczy nie odpowiada lepiej tym wymaganiom, jak Mączka dla dzieci Nestlé'a, składająca się z czystego alpejskiego mleka, mialko utartego pszennego sucharka i cukru; chroni ona też przed katarem żołądka i kiszki. 7474

✧ **Dyrekcja szkoły wydz. żeńsk. im. ces. Elżbiety we Lwowie ogłasza, iż z dniem 1 września 1907 r., otwiera c. k. Rada szkolna okręgowa przy szkole tej klasę IV wydziałową.** Wpisowe za cały rok wynosi 5 kor., a opłata miesięczna 6 kor. Od opłaty tej, żadna z uczennic uwolniona być nie może.

Wpisy do klas ludowych i wydziałowych w tej szkole odbędą się w dniach 29, 30 i 31 b. m. od godz. 9—12 przed południem i od 4—6 po południu. 9408

✧ **W koncesjonowanej szkole muzycznej Natalii Szczyńskiej i Sabiny Kasperek, stojącej pod artystycznym kierownictwem prof. Henryka Melcera, rozpoczyna się z dniem 1 września br. rok szkolny 1907/908.**

Wpisy przyjmuje kancelarya szkoły przy ul. Teatralnej 1. 1 II piętro od godz. 10—1 i 3—6. 9268

✧ **Klara Lederówna** **Maks Byck**
9369 Lwów zaręczeni Tarnów.

PODZIĘKOWANIE.

W ciężkim żalu po stracie najdroższego syna Mieczysława c. k. leśniczego w Tatarowie, doznawszy ze wszech stron tyle dowodów życzliwości i współczucia, poczuwamy się do obowiązku tą drogą wszystkim przełożonym, kolegom i znajomym zmarłego, którzy w obrzędzie pogrzebowym na dniu 10 bm. udział wzięli, serdecznie podziękować.

9364 **Fryderyk i Antonina Chrzęszczowie.**

Za współczucie okazane mi po stracie mej najdroższej matki, składam w imieniu własnym i rodziny na tej drodze wszystkim serdeczne podziękowanie.

Husiatyn w sierpniu 1907.
9422 **Dr. Władysław Pohorecki.**

MIECZYŚŁAW PRAWDZIE LEWANDOWSKI

właściciel dóbr ziemskich, b. prezes Rady powiatowej lwowskiej, długoletni delegat i prezes wydziału okręgowego gal. Tow. kredytowego ziemskiego

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 26 sierpnia b. r., przeżywszy lat 73.

W nieutulonym żalu pogrążona żona, dzieci i wnuki zapraszają krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we środę dnia 28 sierpnia br., o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Czarnieckiego 1. 24 na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego.

Lwów, dnia 26 sierpnia 1907. 9424

✧ **Pierwszorzędny w kraju skład fortepianów i pianin prof. F. Neuhausera i Spki (Lwów, ul. Batorego 1. 11) poleca na sezon 1907—1908 nowy transport instrumentów z fabryk Bechsteina, Bösendorfera, Fritza, Höllza i Heitzmana, Dörra, Petrofa, Laubergera, Röslera i Koch-Korselta oraz harmonia wyrobu Kotykievicza w Wiedniu. Forte-piany koncertowe zawsze na składzie. Wynajm instrumentów nowych i przegranych. Kierownictwo fachowe, a warunki dla kupujących najdogodniejsze.** 8950

Świeżo otworzony we Lwowie w Pasażu Hausmana znanej w kraju fabryki Fibicha i Straszewskiej z Lipinek,

połącza taniej jak wszędzie naftę najprzedniejszej jakości w beczkach i w mniejszej ilości, gazolinę do świecenia, benzynę aptekarską, automobilową i do wszelkich celów. Od 5 litrów bezpłatna dostawa do domu. **Najlepszy węgiel kamienny z dostawą do domu.** Nr. telefonu 1046. 9423

Kantor sprzedaży nafty

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Rozwiązanie Rady gminnej.

Drohobycz. (Tel. wł.) Z powodu konfliktu, wynikłego między niektórymi członkami tutejszej Rady gminnej a starostą p. Noëlem, jest wszelkie prawdopodobieństwo rozwiązania Rady. Od dłuższego już czasu odbywa się z ramienia Wydziału krajowego lustracja urzędu gminnego i szkoleń w kasie miejskiej. Niezależnie jednak od tego jest już rzeczą postanowioną, iż Drohobycz dostanie komisarza rządowego. Rada powiatowa ma się temu wszystkiemu przeciwstawić bardzo silnie.

Zjazdy monarchów.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tgblt.“ donosi, iż prawdopodobnie wkrótce odbędzie się zjazd Edwarda VII z carem Mikołajem. Spotkanie ma się odbyć na pełnym morzu w pobliżu brzegów szwedzkich.

Traktat rosyjsko-japoński.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily News“ donoszą z Petersburga, iż traktat rosyjsko-japoński zawiera tajny punkt, w którym Rosja uznaje dolinę rzeki Sungari w Mandżurii za będącą w sferze japońskiego wpływu, oraz uznaje przeważający wpływ Japonii w Mandżurii.

Pożar miasta.

Hakodate. (TBK.) Ogromny pożar obrócił połowę miasta w perzynę. Spaliły się również konsulaty zagraniczne z wyjątkiem amerykańskiego.

Ospa w Wiedniu.

Wiedeń. (TBK.) Ogólna liczba wypadków ospy w Wiedniu wynosi dotychczas 60. Dziś doniesiono o jednym nowym wypadku w X dzielnicy.

Proces o spisek na cara.

Petersburg. (TBK.) W procesie spiskowców ukończono już przesłuchanie świadków a rozpoczęły się przemowy prokuratora i obrońców.

Maroko.

Londyn. (TBK.) Do „Daily Telegraph“ donoszą z Casablanki, że gen. Drude postanowił rozpocząć kroki zaczepne i spróbuje o świcie napaść zminenacka na obóz Marokańczyków, w którym jest 10 tysięcy żołnierzy. Francuzi mają około 3000 wojska.

Przeciw oszczerstwom gadzinowca.

Warszawa. (Tel. wł.) Zarząd kaliskiej Macierzy szkolnej otrzymał odpowiedź z komitetu prasowego z Petersburgu. Na żądanie Zarządu P. M. S., aby komitet na podstawie § 139 rosyjskiej ustawy prasowej nakazał „Rossii“ zamieszczenie nadesłanego sprostowania, komitet odpowiada, że sprostowanie to należało posłać wprost do „Rossii“, a dopiero w razie odmowy zamieszczenia z jej strony, zwrócić się do komitetu.

Zarząd Macierzy ma podobno zamiar zastosować się do opinii komitetu i przesłać sprostowanie do „Rossii“.

Ohydna zbrodnia.

Kijów. (Tel. pryw.) W Sokołówce (powiecie olgopolskim) majątku hr. Brzozowskiego dokonano onegdaj w nocy strasznego morderstwa: Do mieszkania rządcy Strajewskiego przybyli w nocy złościny i powiadając, iż przyjechali goście, nakłonili stróża do otwarcia drzwi. Stróża zamordowali jakąś siekierą, wszedłszy do kuchni zabili lokaja, a w drugim pokoju klucznicę, następnie samego p. Strajewskiego w jego sypialnym pokoju. Wszystkie trupy znaleziono strasznie pokaleczone; mieszkanie splądrowano.

Tołstoj przeciw terrorowi.

Petersburg. (Tel. wł.) Hr. Leon Tołstoj ogłosił pismo wymierzone przeciw zabójstwom politycznym.

Depesze handlowe z 27 bm.

Wiedeń, dnia 27 sierpnia. Dziś o godz. 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.42, Renta majowa 96.05, Węgierska renta koronowa 92.15, Akcje kredytowe 631.25, Kredytowe węgierskie 736.—, Bank anglo-austriacki 298.—, Unionbank 530.—, Bankverein 526.50, Länderbank 419.—, Kolej państwowa 647.25, Lombardy 153.25, Elbethal. —.—, Fabryka broni —.—, Akcje tyt. —.—, Alpiny 588.75, Rima muranyi 524.—, Praskie Towarzystwo żelazne —.— (ex. kup., Losy turec. 181.50, Ruble 253.75, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 95.—, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99.50, 4 proc. gal. poz. kraj. z r. 1893 94.25, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 95.37, 56 l. zast. Tow. k. z. 95.10, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —.—, Akcje Banku hipot. —.—.

Uspokojenie silne.

Budapeszt, dn. 27 sierpnia. Pszenica na październik 11.62 do 11.64, pszenica na kwiecień od 12.06 do 12.07, Żyto na październik 9.90 do 9.91, Owies na październik 8.25 do 8.27, Kukurudza na sierpień od —.— do —.—, Kukurudza na wrzesień 0.— do 0.—, Kukurudza na maj 1908 6.94 do 6.95, Rzepak na sierpień 1908 17.90 do 18.—.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty na przenicę dobre.

Chęć kupna dobra.

Uspokojenie silne.

Pogoda: piękna.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 17 sierpnia do 29 sierpnia 1907 bez opłaty akcyzowej. — Waluta koronowa.

Ceny za 50 kilogramów:

Pszenica od 10.95 do 11.15, Żyto od 10 do 10.25, Jęczmień browarny od 7.55 do 7.90, Jęczmień Pastew. 8.— do 8.50, Owies 7.— do 7.40, Hreczka —.— do —.—, Kukurudza 6.50 do 7.—, Proso —.— do —.—, Groch do gotow. 9.85 do 10.15, Groch pastew. 7.— do 7.50, Soczewica —.— do —.—, Fasola —.— do —.—, Bobik 0.— do 0.—, Wyka —.— do —.—, Koniczyna czerwona 55.— do 65.—, Koniczyna biała 43.— do 48.33, Koniczyna szwedzka —.— do —.—, Tymotka —.— do —.—, Anyż rosyjski —.— do —.—, Anyż płaski —.— do —.—, Rzepak zimowy 16.— do 16.30, Rzepak letni —.— do —.—, Rzepik zimowy —.— do —.—, Rzepik letni —.— do —.—, Lnianka 12.— do 12.25, Nasienie lniane 9.75 do 10.—, Nasienie konop. 0.— do —.—, Chmiel 70.— do 80.—, Konopie —.— do —.—, Len —.— do —.—, Wełna —.— do —.—, Potaż drzewny —.— do —.—, Potaż słomiany —.— do —.—, Miód —.— do —.—, Masło —.— do —.—, Kój —.— do —.—, Nafta zwykła 14.— do 15.—, Nafta salonowa 16.— do 18.—, Wosk ziemny —.— do —.—, Płótno —.— do —.—, Skóry surowe —.— do —.—, Spirytus 55.50 do 56.—, Spirytus nadkontyngent. (ekskontyng.) 35.65 do 36.05.

Po zamknięciu numeru.

Linia telefoniczna Lwów — Wiedeń przerwała się dziś przedpołudniem, wskutek czego nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Zwłoki noworodka znaleziono dzisiaj rano w rowie obok cmentarza Grodeckiego. Przechodzący robotnik na własną rękę zaniósł zwłoki na cmentarz i zakopał je. Zawiadomiona o tem policja zarządziła odkopanie i lekarskie oględziny zwłok.

Nagła śmierć. Przy ul. Kazimierzowskiej l. 37 zmarł dzisiaj nagle 50-letni izraelita, nazwiskiem Rychter.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, rocznego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie Zaliczkowej (Trzeciego Maja 5).

Rozmaitości.

× **Sprawa Haa w kinematografii.** Przed tygodniem w Baden-Baden (miejscu zamordowania p. Molitor, za którą to zbrodnię adwokat Hau został skazany na śmierć) powstała niezwykła sensacja. Oto zebrana na Leopoldplatz publiczność mogła obserwować wszystkie osobistości, biorące udział w sławnym procesie, a więc Haa z przyprawioną brodą, barona v. Lindena, nawet prokuratora i obrońcę, jak wchodziły i wychodziły z gmachu głównej poczty. Zdziwienie publiczności było wielkie, sprawa jednak wkrótce się wyjaśniła. Oto jedno z przedsięwzięć kinematograficznych robiło zdjęcia do swych przedstawień i zaangażowany w tym celu aktor „markował“ osobistości znane z procesu.

Można więc mieć nadzieję, że i my we Lwowie niedługo zobaczymy cały przebieg tej sprawy w jakimś przybytku sztuki „minorum gentium“.

× **Czy wolno oszukiwać złodzieja?** Oto kwestya, nad którą dyskutuje obecnie prasa nowojorska. A wynika ona z następującego powodu: niejaki Cosbury, straciwszy miejsce, nie miał z czego wyżywić żony i kilkorga dzieci. Gdziekolwiek udawał się z prośbą o pracę, odmawiano mu. Zrozpaczony spotyka na ulicy człowieka, który za dużym wynagrodzeniem proponuje pomoc w kradzieży. Cosbury na razie odrzuca propozycję, lecz wspomniawszy głodne dzieci, decyduje się na koniec. Tegoż wieczora wdiera się cała banda do kantoru bankierskiego i, wygłoszwszy sakramentalne „ręce do góry“, przystępuje do wypróżniania kas. Młoda urzędniczka, miss Marens, spostrzegłszy wynędzniałą, pełną zgrozy i przerażenia twarz Cosburego, wyraża powątpiewanie co do jego zbrodniczych popędów. Nieszczęsnemu świta ostatni promyk nadziei.

— Pracy! dajcie mi pracy! — woła.

— Dobrze — mówi — połóż pan rewolwer, a ja w zamian obowiązuję się wystarać o jakiś zarobek.

Cosbury kładzie rewolwer na stół, lecz nie zdążył jeszcze podziękować swym rzekomym dobroczyńcom, gdy ci, skorzystawszy z bezbronności złodzieja, rzucają się na niego i oddają w ręce policji.

Jeden z urzędników bierze miłosierne słowa koleżanki za przebiegłość.

— Jesteście marnymi tchórzami! — woła miss Marens, oburzona na swych kolegów, którzy skorzystali z jej współczucia, by złapać w pułapkę nieszczęśliwego złodzieja.

Sprawa oparła się o kratki sądowe, a jakkolwiek prokurator nie zastanawia się nad etyczną stroną danego wypadku, tylko traktuje, jak wszystkie inne sprawy o kradzież, jednak opinia publiczna zupełnie na serwo

omawia kwestję, czy się powinno dotrzymać przyrzeczenia uczynionego złodziejowi, a biskup baptycki krótko i dobitnie stwierdza, że niedotrzymanie słowa danego komukolwiek, kto sam go dotrzymuje, jest aktem niemoralnym.

LITERATURA I SZTUKA

Teatr.

* **Teatr czeski w Bernie morawskim** wygląda wedle sprawozdania niezmiernie ubogo; ciekawe są daty statystyczne, które posłużą do porównania z naszymi stosunkami teatralnymi. I tak: w sezonie od października 1906 do czerwca 1907 dał teatr ten 243 przedstawień, z czego wypada 104 na dramaty i komedie, 75 na operę, 62 na operetkę. Operetkowe gusty u publiczności wzmagają się ustawicznie kosztem dramatu, który ledwie dyszy, tembardziej, że publiczność i w dramacie żąda tylko grubych spektakli.

Tego rodzaju „kasowe“ przedstawienia, nie mające jednak nic wspólnego ze sztuką, cieszyły się frekwencją największą, tak, że średnia cyfra osób podczas takich przedstawień dochodziła do 692, co się jeszcze nigdy nie zdarzyło na przedstawieniu dobrej sztuki dramatycznej. Na przedstawienia dramatu chodziło przeciętnie... 272 osoby! Pożałujcie Boże! Ratunkiem tego teatru są stali abonenci, którzy dają dochodu 21.000 koron, co jest znikającą sumą wobec dochodów teatru niemieckiego w temże samem Bernie, który z samych abonentów miał w ostatnim sezonie 172.451 kor. dochodu.

Majątek teatru czeskiego w Bernie, który ma nazwę „Drużstwa Narodního Divadla“ wynosi obecnie 700.000 kor. Personal jest minimalny; aktorów dramatycznych ma ten teatr 10, aktorek 6, śpiewaków 6, śpiewaczek 5, chórzystek 12, chórzystów 16 i 28 członków orkiestry.

* **Teatr w Zagrzebiu.** W repertuarze teatru w Zagrzebiu za sezon ubiegły znajdujemy jedną tylko sztukę polską, wykwinną komedię Włodzimierza Perzyńskiego „Lekkomyślną siostrę“, przełożoną przez Julije Benesica; ze sztuk, obchodzących nas ze względu na temat, wymienić należy poety Milana Begowica: „Mariję Walewską“.

* **Iwan Wazow**, słynny pisarz bułgarski, znany i u nas z dość licznych tłumaczeń, napisał nowy wielki dramat pięcioaktowy p. t. „Ivan Aleksander“.

Piśmiennictwo.

* „La Revue Slave“ zamieściła w numerze z trzeciego tomu swego wydawnictwa memoriał b. posłów do Sejmu czteroletniego, ułożony w sprawie polskiej podczas kongresu rasztadzkiego dla Dyrektoryatu Republiki francuskiej. Dąbrowski, zorganizowawszy legiony, powziął zamiar zwołania na nowo Sejmu Wielkiego, który nie został rozwiązany, lecz był tylko limitowany. W 1797 miał projekt przyjąć wreszcie do skutku i wynająć już nawet w Mediolanie pałac Sarbelloni, w którym miały się odbywać posiedzenia sejmowe. Rząd francuski sprzeciwił się jednak oficjalnemu sejmowaniu, a z narad posłów pozostał memoriał, zredagowany na wiosnę 1798 r. Odnalazł go znany polskiemu ogółowi ks. Jan Siemieński w papierach po krakowskim biskupie wygnańcu Skórkowskim i ogłosił go w „Revue Slave“.

* „Kroatiscie Korrespondenz“. Dziennikarz zagrzebski Otto Krauss rozpoczął wydawać pod tytułem powyższym czasopismo prywatne, które ma wychodzić 2 razy na tydzień. Pierwszy numer omawia wśród treści bardzo interesującej, kwestję aktualnego dziś pytania o języku na kolejach chorwackich.

* **Józefat Bohuszewicz** „Rozwój naszych stronnictw politycznych w zaborze rosyjskim w ostatnim czterdziestolecu“. Lwów. 1907. Nakładem księgarni Maniszewskiego i Meinharta. Warszawa E. Wende i Spółka.

Każdy jako tako obznajomiony ze stosunkami księgarstwa, wydawnictwa i pokupu książek, spostrzedz musiał w ostatnich latach silny zastój na tem polu. Wiąże się zastój ten z zastojem ekonomicznym i politycznymi warunkami. Inter arena silent musae.

A stosunki obecne wywarły silny wpływ i na ten zmniejszony ruch księgarski. Dawniej panowała powieść i poezja; one znajdowały największy odbiór, one „szły“ najlepiej. Dziś tego nie ma. Dziś, aby powieść lub poezja „szła“, musi wypływać lub omawiać dobę obecną. Dlatego to rozsiadło się na rynku księgarskim tyle rzeczy „rewolucyjnych“. Nie cieszą się one jednak takim popytem, co niedawno jeszcze; najbardziej zalewają rynek księgarski rzeczy, traktujące o sprawach politycznych lub społecznych i te mają największy odbiór.

Zupełnie wytłumaczalne. Społeczeństwo polskie znalazło się obecnie w takich warunkach, że musi zająć się kwestyami politycznymi i społecznymi każdy myślący jego członek.

Na polu nauk społecznych widzimy nasze ubóstwo. Społeczeństwo żąda roztrząsań i odpowiedzi na palące kwestye, u nas nie ma odpowiednich prac, więc gwałtownie rzucamy się do tłumaczeń nieraz nawet ostatnich miernot i przestarzałych lichot.

To samo odnosi się do kwestyj politycznych.

Oryginalnych, samodzielnych prac pisarzy polskich stosunkowo niewiele, a większość olbrzymia pojawiających się — to prace o socjalistycznym poglądzie

Szczotki do froterowania, zamiatania, piórka do prochu, sukno, wosk i terpentynę

Mase

francuską krajową i woskową własnego wyrobu, poleca po cenach fabrycznych 9337

O. T. Winklera Syn
Lwów, Rynek 28.

na świat. Za szybami księgarni czerwieni się wprost od socjalistycznej bibuły.

W publicystyce obozu narodowego przed paru laty pojawiły się dzieła wprost epokowe, na których wychowuje się społeczeństwo. Rzucono pióro gdy przyszedł czas czynu i wyjątkowej pracy. Do niej zwrócili się wszyscy, opuszczając tamtę placówkę. Zło było konieczne. Tem jednak radośniej stwierdzać należy fakt, że zło mija lub bodaj minęło. Wskazać się godzi prace: Kucharzewskiego, Kiniorskiego, Wład. Grabskiego, Steckiego, Studnickiego i innych. Do nich przybywa nadto praca p. Józafata Bohuszewicza: „Rozwój naszych stronnictw politycznych w zaborze rosyjskim w ostatnim czterdziestoleciu”.

Rok 1863 w życiu naszym porobiorowem był rokiem fatalnym. Upadek powstania wywłócił na światło dzienne partye, abdykujące z niepodległości państwowej. Trzeba było budować od nowa, od podstaw. Panujące przez szereg lat doktryny pozytywizmu i szkoły krakowskiej obudzić musiały reakcją, znamionującą się nasamprzód ruchem socjalistycznym, w którym dominował narodowy rząd polski, później w coraz silniej pulsującym ruchu narodowym, wytworzonym przez Ligę Polską, późniejszą Ligę Narodową i kierunek demokratyczno-narodowy. Poszli za nim wszyscy o przekonaniach szczerze narodowych, a pozostali przy doktrynach socjalistycznych ci, u których przekonania narodowe nie zamary, raz w raz o nie musieli staczać żmudną walkę, której ostatniem echem był rozłam P. P. S. w roku ubiegłym.

Czas te omawia Jozafat Bohuszewicz w swej broszurze. Charakteryzuje więc doktrynę pozytywistyczną, szkołę krakowską, Proletaryat I., Proletaryat II., P. P. S. — ruch narodowy, organizację Adama Szymańskiego i Jana Popławskiego z 1878 r., Ligę Polską i Narodową, „ugodowców” warszawskich i petersburskich, kierunek demokratyczno-narodowy, wreszcie dobę współczesną.

Przy omawianiu socjalizmu podkreśla trafnie dwa momenty: tradycje rosyjskie i Targowicy. Dawniej Polska nosła i dziś niesie kulturę zachodnią na Wschód; socjaliści kulturę swą czerpią od Rosyi, skąd do Polski socjalizm przybył, i tym wpływom rosyjskim ulegają bardzo silnie. Co do Targowicy: „Chcę Polski — mówił targowiczanie Suchorzewski — dlatego, że wolny, a jeśli w niej panować ma despotyzm, nie chcę jej, oświadczam się nieprzyjacielem Polski, załować jej przez niewolę nie myślę”. A zmarły niedawno wódz P. P. S., Luśnia-Kranz mówi w „Przedświcie”: „Gdyby niepodległość Polski nie była potrzebna dla interesów ekonomicznych proletaryatu, nie dążylibyście wcale do niej”. Na innym miejscu w „Przedświcie” czytamy: „Naród — to proletaryat; a miernikiem, którym oceniamy wszelkie dążenia, zanim je głosić zaczniemy ze swej trybuny partyjnej, są interesy tego proletaryatu”. A dawniej szlachta wołała: „Naród — to my!”

Nie mniej trafne uwagi wypowiada autor o ugodowcach. Podnosi uzurpację nazwy partyi. Ugoda — to obopólna umowa, przyczem obie strony czynią pewne zobowiązania. A faktycznie „ugodowcy” zdają się na łaskę i niełaskę caratu są „bezcziowem stronnictwem lęku i beczynności” i abnegacyi.

Najwięcej miejsca poświęca p. Bohuszewicz demokratyczno-narodowemu kierunkowi; rozbiiera jego ideologię i omawia pracę stronnictwa dem.-nar. w Królestwie. Dotąd w publicystyce spotykaliśmy się z gwałtownymi atakami na rosnący w siłę kierunek; w walce przeciwko niemu podawali sobie kordyalnie dłoń i ugodowiec Scriptor i socjalista Feldman i stańczyk Bo-brzyński. Siła idei w nim tkwiącej przemogła nerwowe ataki. Zjawiały się nieraz głosy trzeźwo rzecz rozbie-rające. Tak czyni p. Bohuszewicz i dochodzi do wniosku, że „pomimo błędzenia myśli polskiej po różnych manowcach politycznych, naród polski potrafił wytworzyć kierunek, który organicznie wypłynął z jego życia, stanął na straży jego interesów narodowych i potrafił zapewnić mu dostateczną moc i siłę w kierowaniu polityką polską w tak wielkiej chwili, bo jest narodem, którego nie zgnębiły i nie zgnębia wieki”.

Praca p. Bohuszewicza, jak sam zaznacza, wyczerpująca nie jest; za zadanie powziął sobie zapoznać ogół ze stronnictwami w Królestwie i ten ogół do badań przejawów życia politycznego zachęcić. To mu się w zupełności udaje. Rzecz młodego autora, znanego już z kilku artykułów i broszury, polemizującej z poglądami Steckiego na autonomię Królestwa, pisana żywo, ze znajomością przedmiotu, przyczynić się może wielce do zaznajomienia się z prądami politycznymi nie tylko w Królestwie, ale i w naszym zaborze i do dokładniejszego uplastycznienia współczesnego tam położenia. — Korekta pozostawiała tylko niejedno do życzenia.

Dobrzeby było zakrzętać się około podobnej popularnej broszury o stronnictwach naszych w Galicyi; niechże się ludzie nie karmią „dziełami” p. Feldmana!

H. W.

Nowe książki nadesłane do redakcyi:

Maurycy Jokai. „Poruszmy z posad ziemię”. Przeł. A. Czerw. Tom II. Kraków 1907. G. Gebethner i Sp. „Świat słowiański”. Miesięcznik pod redakcją dra F. Konecznego. Kraków 1907. Rocznik III, tom II, nr. 32 i 33.

Bolesław Chomicz. Budynki ogniowate a tanie. Warszawa 1908. Gebethner i Wolff.

Tadeusz Tarasiewicz. Przesilenie w galicyjskim przemyśle naftowym od 1902 do 1906. Kraków 1907. D. E. Friedlein.

Antonio Curti. A la Polonia. Prefazione di Casa Oreste F. Tencajoli. 2 edizione. Casa editrice Renzo Streglio. (Torino — Milano — Genova).

The Literary World a Monthly Review of Current Literature. London 1907. Janos Clarke et Com.

Dział ekonomiczny.

∞ **Premiowanie bydła rogatego** urządzi w Golezowie Tow. rolnicze Księstwa Cieszyńskiego, dnia 12 września br. Wystawionem może być bydlę rasy kurlandzkiej, rasą tą uszlachetnione czerwone bydlę leszczyńskie, a wyjątkowo i pinzgawskie, zwłaszcza buhaje rozpiodowe w wieku od 1½—4 lat, krowy w wieku od 2—10 lat i jałówki cielne w wieku od 1½—3 lat.

∞ **Podatek od artykułów spożywczych w Austrii.** Austriackie ministerstwo skarbu wydało w sobotę szczegółowe sprawozdanie z dochodów z podatku konsumcyjnego w Austrii za rok 1905. Cały dochód z tego podatku wyniósł brutto 340,261.478. Dochód ten w porównaniu z dochodem z roku poprzedniego mniejszy jest o 2,021.090 kor. Jest to znak bądź co bądź charakterystyczny i świadczy o znacznym zmniejszeniu się konsumcyi.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wobec podrożeń artykułów spożywczych w roku ubiegłym i bieżącym, dochód z tego podatku zmniejszy się jeszcze bardziej. Powinno to być wskaźnikiem dla sfer miodajnych, że należy podatek od artykułów spożywczych zmniejszyć, inaczej bowiem redukcja dochodu, a więc i redukcja konsumcyi postępować będzie stale.

W szczegółowych cyfrach dochód z podatku od artykułów spożywczych przedstawia się za wzmiankowany okres czasu następująco: podatek od wódki przyniósł dochodu 86,926.000 kor. (— 69.320), od drożdży prasowanych 730.000 (+ 13.426) kor., od piwa 74.978 (— 2.699) milionów koron, podatek od cukru przyniósł dochodu 120,051.000 (— 104.000) kor., od nafty 19,785.000 (+ 220.000) kor., od wina 12,798.000 (+ 996.000) kor., podatek od mięsa i bydła bitego przyniósł dochodu 16,376.000 (— 125.000) kor., podatek od innych artykułów spożywczych 1,449.000 (— 130.000) kor. Dzierżawy podatku konsumcyjnego przyniosły w tym czasie 6,247.000 (— 139.000) kor., inne dochody przyniosły rządowi 104.000 koron.

Zmniejszył się więc znacznie dochód z podatku od cukru i mięsa, środków spożywczych, nieodzownych wprost dla każdego człowieka.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 27 sierpnia b. r.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 1090 do 1110, Pszemica na termin — do —. Zyto gotowe 980 do 10—. Zyto na termin — do —. Owies obrobiony gotowy 680 do 7—. Owies obrobiony na termin — do —. Jęczmień pastewny 7— do 750. Jęczmień browarniany 8— do 850. Rżepak — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 7— do 750. Groch do gotowania 950 do 10—. Koniczyna czerwona — do —. Koniczyna biała — do —. Koniczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 54— do 5450, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 33— do 3350.

Ruch na targu ożywiony.
Tendencja zwykła przeważa.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. Fr. Koss. Najpoczytniejszym dziennikiem w Warszawie jest „Kurier Warszawski”, drugie miejsce zajmuje narodowo-demokratyczny „Goniec”. Najpoważniejszym jednakże pismem politycznym jest „Gazeta Codzienna” (Zgoda 9). — Herbarze Paprockiego i Niesieckiego do przejrzania w Ossolineum.

WP. M. P. Trzeba się udać do dyrektora zakładu, który takie świadectwo natychmiast wyda. Przeszkody nie ma żadnej i przeniesienie takie jest każdej chwili dozwolone.

WP. Salomon B. Opis żniw, wierszem sporządzony przez WPana, wypływa zdaje się z radości, że WPan znalazł taniego robotnika: „już pokosem leżą snopy jakby je powalił trąd”. Należy dać znać prozą do starostwa i do fizykatu.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Mączka wyrobu fabryki Stanisława Gurgula ces. i król dostawcy dworu w Jarosławiu, bogatą jest w ciała białkowate, oraz w tłuszcz i rozpuszczalne istoty wyciągowe a nadto zawiera stosunkowo wysoki popiół.

Z porównania składu mączki dla dzieci „Gurgula” z podobną mączką W. Nestl w Vevey wynika, że mączki te są do siebie bardzo zbliżone składem i nie wykazują w ilościowej zawartości poszczególnych składników różnic podniesienia godnych tak, że je uważać można za identyczne i posiadające tę samą wartość odżywczą.

Stąd też wynika zupełnie jasno, że mączka dla dzieci wyrobu Pana Stanisława Gurgula w Jarosławiu w zupełności i w całym tego słowa znaczeniu zastąpić może inne tego rodzaju wyroby zagraniczne a zwłaszcza mączka Nestle’a jako wyrób równie smaczny i pożywny.

Z tego powodu zalecić można mączkę dla dzieci wyrobu Stanisława Gurgula w Jarosławiu do sztucznego lub dodatkowego odżywiania osesków wszędzie tam gdzie tego potrzeba wymaga bez uciekania się do obcych wyrobów. 7640

Kraków, 5 kwietnia 1907.

Doc. Dr. Ignacy Lemberger
Magistrat Stoł. Król. Miasta Krakowa.
Pracownia chemiczna.

Atrament

z fabryki chemicznej

2535

„T L E N”

Od sprzedanej flaszki grasz na Szkołę Ludową!

ad Nr. 99.963/XI.

Obwieszczenie.

Konkurs na dostawę pocztowe.

Ck. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie rozpisuje niniejszym konkurs na dostawę rozmaitych przyborów i materiałów kancelaryjnych, tudzież przedmiotów potrzebnych specjalnie do wykonywania służby pocztowej i telegraficznej.

Przedmioty te są wyliczone szczegółowo w osobnym obwieszczeniu ck. Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie z dnia 25 sierpnia 1907 r. L. 99.963 XI, które rozestane do wszystkich izb handlowych i przemysłowych, do krajowego związku przemysłowego we Lwowie i do znaczniejszych urzędów pocztowych i telegraficznych, gdzie je można przejrzeć, a zarazem zaznajomić się z warunkami konkursu, względnie dostawy.

Prócz tego można zasięgnąć bliższej ustnej informacji w Departamencie XI ck. Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie w gmachu Sapieżyńskim, przy ul. Ossolińskich 11 w parterze na prawo.

Termin do wnoszenia ofert trwa aż do dnia 25 września 1907 r. godz. 12 w południe.

Przemysłowcy i kupcy, chcący wziąć udział w tej konkurencji, muszą przed wnieśieniem ofert przejrzeć wspomniane obwieszczenie i zaznajomić się z warunkami, których przy wnoszeniu ofert przestrzegać należy.

C. k. Dyrekcja poczt i telegrafów dla Galicyi
Lwów, dnia 25 sierpnia 1907.

9330

PIKOR.



Otrzymałem

świeży transport

herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna

herbata	Congo	zł. 1'60
	Souchong	2—
	Souchong zbiór maj.	3—
	Kaysow	4—

Wysiewki z herbat zł. 1'30.

Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1'60 za pół kilograma

Handel herbaty i kawy 20

Edmunda Riedla

we Lwowie

ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.

KONKURS.

Towarzystwo Zaliczkowe w Przemyślanach ogłasza konkurs na posadę urzędnika z płacą roczną k. 1200.

Od kandydatów wymaga się egzaminu z rachunkowości i praktyki odbytej w instytucjach finansowych, szczególnie w Towarzystwach Zaliczkowych związkowych.

Posada nadana zostanie prowizorycznie na 1 rok, poczem nastąpić może stabilizacja.

Termin do wnoszenia podań do 1 października 1907, pod adresem Dyrekcji.

9392

Inteligentny młody człowiek

reprezentujący się dobrze (Izraelita), władający językiem niemieckim w słowie i piśmie, poszukiwany natychmiast do podróży przez firmę fabryczną w Czechach północnych, na stałą gaź i wydatki podróże.

Znajomość branży nie wymagana.

Obszerne oferty, o ile możliwości z fotografią, pod adr. „Dauernder Posten 64.180” do ekspedycy anonsów M. Lukes Nachf., Wiedeń I, Wollzeile 9.

7420

Wybór dzieł

Klementyny z Tańskich Hofmanowej

objaśnieniami opatrzyć:

Dr. Piotr Chmielowski, z portretem autorki.

Tomów VI.

zawierających najlepsze utwory K. Hofmanowej

Cena zniziona na 3 kor. — w ozdobnej płócienniej opr. z wyciskami w 3 książkach k. 4'80.

Dzieła te są na wyczerpaniu!

Do nabycia

14043

W ADMINISTRACYI „SŁOWA POLSKIEGO”
we Lwowie i we wszystkich księgarniach.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcją Ludwika Hellera

We wtorek dnia 27 sierpnia 1907 r.

Wesoła wdówka

operetka w 3 aktach W. Leona i L. Steina, muz. Lehara.

Początek o godzinie 7-30 wieczorem.

Colosseum Hermanów. Od 16 do 31 sierpnia. 3 złote Bacchantki, żywe statuy w bronzie. — Trupa Bleckwenn, najznakomitsi cykliści świata. — Royal Brewster, ansambl kanadyjski. — Flirt na próbę, komedia. — VITOGRAPH, 10 nowości. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o g. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna, Karola Ludwika 5. 8469

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 85

Kor. 450.000

Wtulem głównej wygranej w 13 cięgnięciach do roku. 5 następujących kuponów: 1. austr. czerw. krzyża 2. austr. czerw. krzyża 3. austr. czerw. krzyża 4. austr. czerw. krzyża 5. austr. czerw. krzyża 6. austr. czerw. krzyża 7. austr. czerw. krzyża 8. austr. czerw. krzyża 9. austr. czerw. krzyża 10. austr. czerw. krzyża 11. austr. czerw. krzyża 12. austr. czerw. krzyża 13. austr. czerw. krzyża. Najbliższe cięgnięcie już dnia 1 i 14 września 1907. Wszystkie kupony w ilości pięciu razem za gotówkę K. 125 lub na 32 raty miesięcznie po 250 korony.

Po przesłaniu pierwszej raty K. 250 przekazem otrzymuje kupujący dokument sprzedany stempłowany, wystawiony podług przepisów ustawy z seriami i numerami efektów do których ma wyłączne prawo gry i wszystkie wygrane są wyłączną jego własnością.

Stali zastępcy miejscowi potrzebni wszędzie.

Dom bankowy i kantor wymiany

„Mährisch-niederöstrerr.“

Merkur

Berno (Mor.) ul. Nowa 20. 7507

Proszę żądać!

bezpłatnie i franko mój bogaty ilustrowany główny katalog z przeszło 3.000 ilustracjami zegarków, towarów złotych i srebrnych i instrumentów muzycznych itd.

Pierwsza fabryka zegarków

HANN'S A KONRAD'A

c. k. dost. nadw.

w Brülx nr. 984 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski remontoarowy zegarek niklowy system Roskopf k. 5; 3 sztuki k. 14. Prawdziwy zegarek remontoarowy srebrny k. 8,40, z podwójną kopertą k. 12,50. Niema ryzyka. Zamiany dozwo. lub zwro pieniędzy. 5701

„Le Ferment“ Kraków, ul. Podwale 1.5. Kraków.

Wyłączne zastępstwo na całą Austrię. Wyrób mleka i fermentu płynnego za pomocą „Laktobacyliny“ według metody Dra Miecznikowa, profesora instytutu Pasteura w Paryżu. Sprzedaż tych wyrobów oraz laktobacyliny w proszku i w pastylkach. — Broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowie tego środka dyetetycznego na żądanie darmo i oplatnie. 1833

DOBRA OKAZJA!

Pozostałe z dawnego lokalu Materace wiosenne (3 puduski) po kor. 25, 30, 36, 40 i wyżej. — Materace meblowe, dywany, chodniki, firanki, portyery, kołdry, koce, etc., własnego wyrobu Sypialnie, jadalnie i salony, polecają po cenach niższych Józef Schuster i Kazimierz Toczyński, Lwów, 3 Maja 1. 5. 9038

Proszę się nie dać oszukać!

Prawdziwe Gramofony amerykańskie są tylko z marką „COLUMBIA“

Wszystkie inne to imitacja bez wartości.

Zastępca na Galicję:

JAKÓB KAHANE

Lwów, ul. Sykstuska 12.

Największy wybór Gramofonów i płyt. — Cenniki i spisy wszelkich gatunków płyt wysyłam odwrotnie. 9223

Ważne dla Pań!!!

Najlepszym środkiem do zniszczenia włosów na rękach i twarzy jest

„Busno“

środek znany jako zupełnie nieszkodliwy, a usuwający włosy natychmiast, już po jednorazowym użyciu.

Do nabycia:

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ul. Hetmańska 6

i ul. Sykstuska 25. 8953

Zarząd pasieki A. KRAIŃ-**SKIEGO w Jezierzanach**

ad Czortków wysyła w 5-cio

kilowych blaszankach, wszyst-

ko opłatnie, — prawdziwy

miód lipcowy w cenie 6 kor.

50 hal., a wyborny miód lip-

powy w cenie 7 kor. — Wy-

syła również miody pitne, wy-

szczególnione na kilku wy-

stawach, a to stołowy kaszte-

lański, królewski i miody pit-

ne owocowe, jak Borowczak,

Maliniak, Dereńiak, Wiśniak,

Winogroniak, Ożyniak itd. —

w 5-kilowych blaszankach,

wszystko opłatnie, w cenach

od 6 kor. 40 hal. do 6 koron

80 hal. — Cenniki na żądanie

franko. 8633

MASZYNA PAROWA

(lokomobila stała) o sile

35 HP. Compound z konden-

zującą, z przesuwalnym rusz-

tem schodkowym do opalania

torfem, odpadkami z tartaku

lub miałem, jakoteż z zapaso-

wym rusztem do opalania wę-

głem, — z fabryki Ferd. Küh-

nel w Hermannseifen (w Cze-

chach) zbudowana w 1905 r

w zupełnie dobrym, prawie

nowym stanie, z powodu po-

większenia zakładu przemy-

słowego jest przystępnie do

sprzedania. — PT. reilektanci

mogą każdej chwili maszynę

w pełnym ruchu oglądać. —

Zarząd młyna „Olga“ w Rze-

mieniu, o. p. Rzochów, st. k.

Rzemięń. 8615

Automobile Darracq.

Naj-

nowsze modele, ma na

składzie Witold TRANDA, —

Przemysł. 8879

Instytut naukowy

dla uczniów szkół średnich

(i pensjonat) Grona słowa-

rzyszonych nauczycieli

ma na celu, przez zawodowo

ukwalifikowane siły nauczy-

cielskie, udzielać pomocy na-

ukowej uczniom szkół śre-

dnych, prowadzić naukę pry-

watystów tych szkół podług

planów przez Władze szkolne

dla publicznych szkół średnich

przepisanych i przygotowywać

do egzaminów wstępnych, po-

prawczych, dojrzałości i t. d.

Przy instytucie naukowym

został urządzony pensjonat

pod nadzorem prefektów, a

kierunkiem dyrektora, zape-

wniający wychowaniem tros-

kliwą opiekę, a na żądanie

naukę i konwersację w języ-

kach niemieckim, francuskim,

angielskim i rosyjskim, oraz

naukę muzyki.

Zgłoszenia pisemne (lub

osobiste od 10—12 przed poł.

i 3—5 popoł.) przyjmuje: Dy-

rektor Instytutu naukowego dla

uczniów szkół średnich we Lwo-

wie (tymczasowo:) ulica Zamoy-

skiego 1. 12 parter. 8978

Pod oziminy

jest czysta

Pod gwarancją czystą
Marka mączkę żużlową Thomasa**mączka żużlowa Thomasa**

najlepszym i najrentowniejszym

nawozem fosforowym.

Ostrzega się przed towarami bezwartościowym.

Doniesienia różne

Kupię stary kamień z fundamentów w większej ilości, Zgłoszenia Cybulski architekt, Lwów, Gołębia 7. 9346

Pabryka tutek cygaretowych „Świt“ rozszerzona i zaopatrzona w doborowy towar najlepszej marki, przeniesiona obecnie do lokalu przy ulicy Miłkowskiego 1. 2, zjednuje sobie coraz szersze koła odbiorców.

Tutki „Świt“ znalazły zbyt nie tylko w kraju ale używa je z każdym dniem silniejszy zbyt w wywozie do krajów południowych monarchii. 9328

Fabryka mebli stylowych MILWIW, Lwów, ul. Słoneczna 15, pasaż Hermanów. Skład fabryczny Teatrna 8. naprzeciw odwachu, poleca kompletne urządzenia sypialni, jadalni i salonów, oraz mebli gięte i żelazne. Ceny fabryczne. Za nadaniem 1 korony markami wysyłam ilustrowany cennik. „Daję też na spłatę“. 6387

Kompletne urządzenie kuchenne, składające się ze stołów, luster, bufetu i innych przedmiotów tani otrzymać można w zarządzie „Doroteum“ Lwów, ulica Sykstuska 10. 8822

Z powodu wyjazdu do południowych krajów, otrzymało do taniej sprzedaży kilka starożytnych mebli, prawdziwą skórę białego niedźwiedzia, 5 perskich dywanów, zegar, 6 obrazów, lustro, garnitur salonowy, bibliotekę, biurko, pianino i biurko amerykańskie — nowo utworzone „Doroteum“ Lwów, ulica Sykstuska 10. 8820

Paczność! Jedyna znana firma Münzer Rejtana 4. — udziela mebli na raty, przy łatwych warunkach i na prowincji. 9187

Wódro owoców. Brzoskwinie K. 4—, winogrona K. 440, gruszek, jabłek, sliwk osobno lub zmieszane K. 350, melony ananasowe i turkieskie K. 3— w paczkach 5 kg. wysyła opłatnie za zaliczką Ant. Jos. Stenadi, właściciel winnic Fehértemplom, Węgry. 8775

Zarząd dóbr HORYHLADY poczta Koropiec, ma do sprzedania buhajki, półkrowi Simmenthal w wieku 10—14 miesięcy.

Zarząd dóbr Horyhlady, poczta Koropiec, poszukuje mleczarza, któryby równocześnie prowadził nadzór nad oborą. Posada do objęcia zaraz. 9211

Artystyczny Zakład rytowniczy **Leal Goldgeier**, Lwów, Karola Ludwika 1. 25. (Hotel Monopol). Wykonuje gustownie stampille kauczkowe i metalowe, pieczęcie do laku, rytowanie herbów, monogramów i napisów na złocie i srebrze. Drukarnie kauczkowe „Perfekt“. 6521

Zgubiono w pobliżu Dyrekcji skarbu torebkę białą skórzaną z huculskimi ozdobami. Wewnątrz ewikier, dwie chusteczki Oddać Akademicką 8, Dr. Greliński, nagroda 2 kor. 9315

Poszukuję z polecenia Wiele Szanownych odbiorców następujące rzeczy: powóz i uprząż (chomonta) siodło męskie i damskie, 2 kare konie do wyazdu, 1 krzesło dla chorych samoczynne, 1 aparat do wyrównania, 1 czarne pianino, garnitur srebrny, złoty zegarek, perskie dywany, starożytne monety używane broń, 1 kredens i mosiężne lampy Zarząd nwo utworzonego „Doroteum“ ul. Sykstuska 10. 8721

WINOGRONA. — Piękne, prima winogrona stołowe dostarcza świeże codziennie pocztą 5 kg. koszyk 3 kor. za zaliczką pocztową. — Kiss Karoly, handlarz owoców w Nyiregyhaza, Węgry. 9157

Gruszek stołowych kor. 4, jabłko kor. 3.80, pomidory kor. 3.80, melony kor. 3.80, KALAFIORY kor. 4—, wysyłam w 5 kl. koszykach franco za zaliczką. S. Wenkert Zaleszczyki. 9007

Automobile i motocykle nowe i używane — poleca Witold Tranda, Przemysł. 8903

Dwa buhajki, roczniaki, czystej krwi Szwice, ma na zbycie zarząd dóbr Hadynkowce, Stacja kol. i poczta w miejscu. 9311

Dwaj przyjaciele, przem., młodzi, przystojni, inteligentni, dobrze prowadzący się, średnio zamożni i na pewnych i dobrych stanowiskach z braku czasu i znajomości upraszają na tej drodze Rodziców, Opiekunów lub same Panny o zapoznanie się z nimi w celu matrymonialnym.

Warunki ściśle odpowiadające słowu „Żona“, średnio inteligentny wiek pełen życia 20 do 30 lat. Posag pożądanym ale nie koniecznym. — Anonimowy w kosz. Poważnie, dyskretnie, honorowo. Adres: K. T. B. poste restante Łańcut. — Listy uprasza się nadsyłać na dzień 27—29 sierpnia 1907. 9050

Pensyon Zaczisze Badenich 5 tuż obok ogrodu miejskiego, poleca pokoje wygodnie urządzone z wybrednym wiktorem dla stałych i kruciej przybywających. 9235

Mężczyzna lat 41, z dobrej rodziny, z pensją 4500 k. ożeni się z panną miłej powierzchowności i łagodnego usposobienia do lat 30. Posag niezbędny. Dyskrety pod słowem, sprawa na seryo traktowana. „Słonecznik“ poste rest. Lwów, za okazaniem kwitu inseratowego. 9064

Dla P. T. Panów posłów do Rady państwa! — W Wiedniu, 1 dzielnica Neuer Markt, z wszelkim komfortem, kompletnie umeblowane mieszkanie na drugim piętrze, należące do rodziny, która na Riwierę odjeżdża, — jest na czas przyszłej zimy, ewentualnie aż do końca czerwca 1908 do wynajęcia. Mieszkanie to da się i dla dwóch lokatorów podzielić. — Czynsz 5—6000 koron. — Blizsza wiadomość — u baronowej Forstner, Aussee, Styrya. 9323

200 m. stawiska w najlepszej glebie — korzystna parcelacja, sprzedam lub zamienię na dogodnie warunki. Zgłoszenia poste restante Lwów, A. Z. 12. 9146

Meble do przechowania — przyjmuje Föbus Rosenman, Lwów, Hotel Belle Vue. 8283

Przy ul. Kotlarskiej do sprzedania 3 kamienice. Wyjaśnien udziela się ulica Kopernika 1. 38. 9046

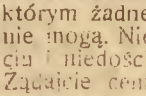
Największa w kraju firma

R. PAWŁOWSKI

— Kraków, Rynek 18 —

— poleca — swe znakomite, przez hafiarcie i pracowicie krawieckie wypróbowane masy do szycia i do haftu,

którym żadne inne dorównać nie mogą. Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie. Zgłoszenia cenników



Pod gwarancją czystą
Marka mączkę żużlową Thomasa

Pod gwarancją czystą
Marka mączkę żużlową Thomasa

w workach zaopatrzonych w plombę — i znak ochronny, dostarczają: —

fabryki fosfatów Thomasa

stow. z ogran. poręką Berlin W.

Jeneralny reprezentant

Józef Karach

Lwów, Kościuszki 18. 8289

Proszę się nie dać oszukać!

9399

Prawdziwe GRAMOFONY amerykańskie są tylko z marką

„Columbia“

— — — Wszystkie inne to imitacja bez wartości. — — —

Zastępca na Galicję: Jakob Kahane, Lwów, ul. Sykstuska 12.

Największy wybór Gramofonów i płyt. — Cenniki i spisy

wszelkich gatunków płyt wysyłam odwrotnie.

Oleszowska

9413

Fabryka WAPNA

poleca pp. **BUDOWNICZYM i PRZEDSIĘBIO&COM** budowy najlepsze i najwydatniejsze wapno do budowy 28—30 m³ z wagonu 10.000 kg.

Zamówienia dla Lwowa i prow. przyjmuje

Inżynier Zygmunt Gutwald

we Lwowie, ul. Sykstuska 31, lub ul. Zielona 73 (cegielnia).

Wystawa przemysłowo-rolnicza w JAWOROWIE

odbędzie się w czasie od 1—15 września 1907.

Program przebiegu czasu trwania Wystawy:

Uroczyste otwarcie Wystawy w dniu 1 września o godzinie 12 w południe. 1, 2 i 3 września przeglądowa Wystawa była z premiowaniem w dniu 2 września. — — — Dnia 3 września demonstrowanie użyteczności maszyn rolniczych. — Wystawa przemysłowa jak również rolnicza trwać będzie dni 15, w których codziennie popołudniu odbywać się będą odczyty wykłady i demonstracje, a wreszcie rozrywki, widowiska, koncerty, festyny itp. o czym osobnymi ogłoszeniami Komitet powiadamiać będzie. — Na placu Wystawy przygrywać będą naprzemian dwie doskonałe orkiestry: przepyszny park i około 80, na motywach swoich osnutych pawilonów, wśród stawów i zieleni — sprawi, że tak forma, jakoteż i treść przekroczy znacznie wymagania, jakie się wystawom prowincjonalnym stawia, — zwłaszcza, że Komitet usunął niewygodny połączeń kolejowych przez organizację hoteli, — w niedzielę tj. 1, 8 i 15 września kursujące nadzwyczajne wieczorne pociągi umożliwią powrót do Lwowa. Dobrze zorganizowane podwoje do stacji kolei państw. w Sądowej Wiszni — uzupełnią luki w rozkładzie jazdy kolei Lwów — Janów — Jaworów. 9121

Komitet Wystawy.

Kupno i sprzedaż antyków

— ulica Wałowa 11 a —

Handel nowo otworzony — — — Handel nowo otworzony!

9339

Właściciel: MARYAN KEMPNER.

Jak długo fabryki dostarczają mi materia-

łów po dawnych cenach przyjmuję jeszcze

po starych cenach zamówienia na

Abonament

na garderobę męską.

Najnowsze angielskie i francuskie jesienne

nowości już na składzie.

LUDWIK MARK

Stenkiwicz 5.

9309

Cenniki darmo i oplatnie.



plamy wątrobianie i inne nieczystości skóry usuwa szybko i pewnie

OZOGEN

w skutku niezawodny i pod gwarancją nieszkodliwy! Przez użycie Ozogenu płeć staje się matowa i śnieżno-biała.

Cena 3 kor. 50 hal.

GŁÓWNY SKŁAD

Laboratorium „Reforma“

we Lwowie, ul. 3-go Maja.

3171

K. 60.000, 30.000
K. 30.000, 20.000
Lr. 20.000, 35.000
K. 30.000, 20.000
(Fr. 100.000
25.000 75.000
K. 30.000, 20.000

**15 ciągnięć
rocznie**

24 koron w 32 ratach mies.
10 kor. dalsze po 7 kor.
t. — Czeki darmo.
kalendaryzka bankowego:
„Gazety Handlowej“, wy-
azy w miesiącu.
ALES Lpów, al. Maryacki 7.

W chorobach płuc, katarach, krztuścu, zółtach
i grypie

zapisuje ją codziennie wielu profesorów i lekarzy.

Sirolina

Podnosi łaknienie i ciężar ciała, usuwa kaszel, odpluwanie, nocne poty.

Z powodu narzucania lichych
naśladownictw — prosimy żądać zawsze:
oryginalnego opakowania „Roche”.

F. HOFFMANN-LA ROCHE & Co.
Bazyleja (Szwajcarya).

„Roche”

Do nabycia na zlecenie lekarza
w aptekach po k. 4— za flaszkę.

KONCESYONOWANE

BIURO RACHUNKOWO-ROLNICZE K. TURSKIEGO

zostało przeniesione na ul. Trzeciego Maja 5.

Biuro wykonuje wszelkie prace z zakresu rachunkowości i kontroli gospodarczej — utrzymuje na składzie druki i formularze gospodarcze.

9348

BRON do polowania

i broń luksusowa wszelkiego rodzaju, dubeltówki i trzylufki najnowszej konstrukcji (bez wydrzeń, z ejektorem), broń na grubą zwierzynę, oryginalne flinty i pistolety „Browning”, 3701 amerykańskie karabiny repeterowe teszyngi i flinty do strzelania do tarczy i pokojowe, rewolwery itd. renomowane fabrykaty z Suhi i Lietch pod dogodnymi

miesięcznymi spłatami.

Najwyższa gwarancja za wykonanie i pewność strzału. Dostawa ocłona. Cennik broń 820 Fl. bezpłatnie i franko. Oferty spec. niezwłocz. Bial & Freund, w Wrocławiu, II.

Wszelkie zboża do siewu

pierwszorzędnych jakości w ładunkach całowagonowych i drobnych ilościach poleca:

Związek Handlowy Kółek rolniczych Lwów — Kopernika 2.

Ostateczna oferta wraz z kosztem przewozu odwrotną pocztą.

9039

PASY DO MASZYN skórzane belgijskie — GURTY do maszyn — WEŻE gum. do wody i pary — PAKUNKI federweisowe i asbestowe — PŁYTY gumowe i asbestowe Klingerit OLIVĘ do maszyn i cylindrową TEUSZCZ angielski „Tovott”, Pokost, Kit, Minium, Bleiweis i t. p. poleca najtaniej

Alfred Beacock

magazyn farb 9130

Lwów — ulica Hetmańska 1. 4.



Jedyny w Galicji Magazyn sportowy, poleca na bieżący sezon Rowery znacznie ulepszone Helical-Premier (angielskie), oraz i ritanii (czeskie). Z powodu wielkiego zapasu przyborów oferuję takowe po cenach fabrycznych. — Weże trwałe po kor. 4 i 4.50. Płaszcze po kor. 7, 8 i 10. Weże Continental kor. 6. Płaszcze kor. 12. Weże marki Gebirgs Dunlopa kor. 6.50. Płaszcze kor. 14. Latarki acetylenowe od kor. 5. Siodła od kor. 4. Carbida w waga, oraz wszelkie przybory. Cenniki rowerów franco. **FOBUS ROSENMANN**, Lwów, Karola Ludwika 27. 4959

Ogłoszenie.

Towarzystwo Rolniczo-zaliczkowe w Nowym Targu poszukuje do swego działu handlowego uzdolnionego fachowo kierownika z obsadą od 1 lipca br. — Kandydat musi posiadać gruntowną znajomość buchalterii i władać gruntownie w słowie i piśmie językiem niemieckim. — Pierwszeństwo mają kandydaci z akademickim wykształceniem i odpowiednią praktyką.

Oferty z odpisami świadectw, referencyami i curriculum vitae wnosić należy na ręce Dyrekcyi Towarzystwa.

9336



Bezpośrednie połączenie niemieckimi pocztowcami i pocztowymi okrętami.

Przewóz podróżnych do wszystkich części świata.

Hamburg-Newyork

Hamburg-Brazylia Hamburg-Meksyka
Hamburg-La Plata Hamburg-Kuba
Hamburg-Kanada Hamburg-Azja Wschodnia
Hamburg-Afryka

Pierwszorzędne okręty ze znakomitymi urządzeniami w międzypokładzie dla wychodźców.

Umiarkowane ceny; dobre i zupełne utrzymanie podczas trwania całej podróży. Dla wychodźców możebowe wyznaczenie na pokładach jadących do Newyorku po trawie według rytuału miejscowego.

Blizszych szczegółów udziela zastępcy Towarzystwa jak również i

Hamburg-Amerika Linie,
Abteilung Personenverkehr, Hamburg.

Generalna Agencja dla Galicji: J. Eitinger, Lwów, Gródecka 95. 9398

Rządowo uprawn.

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych pod firmą 13

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ul. św. Gertrudy 1. 4

wyrabia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecane przez Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilinskiej, Giechublerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Bissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwasna, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryjach. Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewerkiego. Halicka 5.



SŁAWNA

przez swoje własności przeciwnieznaczne i aromatyczne, dzięki doborowi roślin użytych. 1291

NIGRETINA

do farbowania
siwych włosów

wynalazku

Jana Ihnatowicza.

Jest to najlepsza, zupełnie nieszkodliwa farba, którą można w przeciągu kilku minut ufarbować siwe włosy na trwałe piękny kolor ciemny lub czarny 2 flakoniki, 2 korony. Główne sklepy we Lwowie przy ul. Sykstuskiej 25 i Hetmańskiej 6. 8952

Dla języków słowiańskich



NAJLEPSZA MASZYNA DO PISANIA

Continental

pismo piękne, zaraz widoczne, trwałe i praktyczne ponad wszystkie inne systemy. Waży 18.5 kg. 45 klawiszów. Zastępstwo dla Galicji i Bukowiny: CH. BALAMUTH, WADOWICE. 7764 Poszukuję poróżującego.



Artyst. Zakład rytowniczy

A. Zigmanna

we Lwowie, Sykstuska 14. Wykonuje różne stampy i wszelkie gawury na różnych metalach po najumiarkowanych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 87

Nasi agenci i zastępcy

dla sprzedaży sztucznych nawozów, winni się PP. Odbiorcom należyście wylegitymować, a dostarczony towar ma mieć nasze mienaruszone plomby znaki i napisy firmowe. 9349

W przeciwnym razie towar nie pochodzi od nas i ma się do czynienia z oszustwem lub nieuczciwą chęcią zbierania owoców z naszej wywalczonej ćwierćwiekowej pracą ustalonej sławy. Na to ostrzeżenie jak najusilniej zwracamy uwagę naszych P. P. Ziemian.

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego, Lwów, Akademicka 8.

Jedynym istniejącym prawdziwym środkiem piękności jest

HAYA krem piękności

który usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, wagi i t. p. nada je przytem twarzy świeży młodociany wygląd. 5372

Zupełnie nieszkodliwy **Słoik 1 kor.** Zupełnie nieszkodliwy

Do tego MYDŁO PIĘKNOŚCI sztuka 1 korona.

Puder piękności pudełko 1 korona, biały, różowy i kremowy

JEDYNY SKŁAD WYSYŁKOWY

S. HAY aptekarz, c. k. dostawca nadworny
Lwów, Kazimierzowska 26